

**z.606881**

ul. Koszykowa 26/28



BPW00319974

GIMNAZJUM PAŃSTWOWE Im. TOMASZA ZANA  
W PRUSZKOWIE.

---

STANISŁAWA OSTROWSKA.

# TOMASZ ZAN

---

PRUSZKÓW 1927.  
NAKLADEM SAMOPOMOCY UCZNIOWSKIEJ GIMNAZJUM  
Im. TOMASZA ZANA.



Tomasz Zan



**Stanisława Ostrowska** (1889 – 1977) – polonistka, wybitny pedagog, ukształtowała wielu ludzi pióra, uczyła języka polskiego w Gimnazjum i Liceum im. Tomasza Zana od 1921 do 1969 roku, uczestniczka tajnego nauczania w czasie okupacji niemieckiej.

413104

Kas-59j-11

Z.606881

Stanisława Ostrowska



# Tomasz Zan

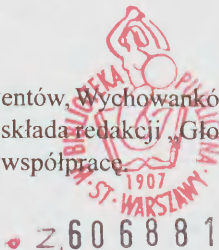
Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna  
im. Henryka Sienkiewicza  
w Pruszkowie  
2011

№ 4252/2011

10, -

**Copyright © for this edition by Towarzystwo Absolwentów,  
Wychowanków i Przyjaciół Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego  
im. Tomasza Zana w Pruszkowie, 2011**

Zarząd Towarzystwa Absolwentów, Wychowanków i Przyjaciół Gimnazjum  
i Liceum im. Tomasza Zana składa redakcji „Głosu Pruszkowa” serdeczne  
podziękowanie za życzliwą współpracę



• Z 60 688 1

Logo Towarzystwa: *Jerzy Blancard*  
Projekt okładki: *Michał Bernaciak*  
Redakcja i korekta: *Zespół*  
Organizacja produkcji: *Rachocki i s-ka, Pruszków*

Publikacja została sfinansowana przez Urząd Miejski  
w Pruszkowie

ISBN 978-83-62144-11-2

Wydanie pierwsze

Towarzystwo Absolwentów, Wychowanków i Przyjaciół  
Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Tomasza Zana w Pruszkowie

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna  
im. Henryka Sienkiewicza  
ul. Kraszewskiego 13  
05-800 Pruszków  
Tel. (22) 758 86 09  
e-mail: [czytelnia@biblioteka.pruszkow.pl](mailto:czytelnia@biblioteka.pruszkow.pl)



## TOMASZ ZAN

1796-1855

Patron Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Pruszkowie, poeta, badacz minerałów i przyrodnik, współzałożyciel Towarzystwa Filomatów, założyciel organizacji studenckiej „Promieniści”, wielki patriota i wychowawca młodzieży.





*Tomasz Zan! – Było to jedno z tych czcigodnych imion, które pokolenie pokoleniu przekazywało, przydając światła i blasków do aureoli, otaczającej tę postać!*

*Był to symbol martyrologii młodzieży polskiej z przed stu z górą lat!*

*Cudna legenda o poświęceniu bezgranicznym „promienistego poety” w imię przyjaźni.*

*I rosła sława Zana, wodza młodzieży, rosła wciąż, opierając się na wspomnieniach wdzięczności braci Filareckiej i idąc w dal...*

*Aż w r. 1913 legenda – legendą być przestała, 5 tomów korespondencji Filomatów, wydanej nakładem Akademii Umiejętności przez Czubka, a w latach następnych 2 tomy „Materiałów do historii Towarzystwa” (1920-1921) i 2 tomy „Poezji Filomatów” (1922) pozwoliły naukowo zbadać i określić stanowisko Zana w ruchu filomackim, oraz jego znaczenie, jako przywódcy młodzieży i poety. Jego korespondencja i utwory poetyckie, opinia o nim młodzieży przed pamiętnym rokiem 1824 wszystko to pozwala bezstronnie odtworzyć duchowy wizerunek Zana takim, jakim był w rzeczywistości.*

## I

Tomasz Zan urodził się d. 21/XII 1796 r. w Miasocie (powiatu wilejskiego, parafji mołodeczeńskiej) w Mińszczyźnie.

Rodzina Zanów wywodziła się od Zania, bojara nowogrodzkiego z XVI w. Znani byli: Zań Antiuchowicz, bojar gospodarski nowogrodzki, w r. 1511; Zań, bojar lubecki, 1522 r.; Zańko Iwanowicz, horodniczy wileński. Rodzina Zanów została wniesiona do VI księgi szlachty gub. mińskiej dopiero w r. 1842 (poprzednio wystarczało świadectwo szlacheckie marszałka powiatu wilejskiego). – Ojciec Zana (Tomasza) – Karol przez nieznamość stracił swą fortunę (wynoszącą 20 000 złotych). Później różne przechodził koleje, służąc jako ekonom u możnych panów. Dorobiwszy się na służbie, za 10 000 zł polskich „wziął w zastaw” folwark Iwiery, który do 1819 r. trzymał, później przeniósł się do Ishołdzi, gub. grodzieńskiej, powiatu nowogrodzkiego, gdzie za brata – ks. Walentego Zana, kanonika mińskiego – zarządzał majątkiem.

W trudnych więc warunkach materialnych wychowywał i kształcił 4-ch swoich synów, w czem mu dzielnie pomagała małżonka Katarzyna z Dylewskich, którą Tomasz gorącą obdarzał miłością. Atmosfera w domu Zanów, mimo że nie było tam dostatków, – musiała być pełna ciepła rodzinnego, gdyż Tomasz, już jako 26-cio letni młodzieniec z rozrzewnieniem wspomina chwile, jakie mały „Tomaszek” a potem „Tomaszek” spędzał w domu rodzicielskim.

Do wykształcenia jednak młodych Zanów – najwięcej, pono, przyczynił się stryj-kanonik. Nauki pierwsze pobierał Tomasz w gimnazjum w Mińsku aż do klasy szóstej (od 1807 do 1812r.). Szkołę tę uważał Zan za gniazdo „promienistej dziatwy”, która „bez rygoru i porządku rozgrzewała się swemi natchnieniami i następczeniami”. I rzeczywiście wiele wrażeń odbierała tam młodzież, dzięki odbywającym się tam kontraktom i sejmikom, a później epokowym wypadkom 12 roku.

Choroba Tomasza (febra b. silna) i wojna przerwały edukację, a wypadki 12 roku tak zrujnowały ojca Zanów, że nie mógł już synów wysyłać do Mińska. W tym czasie w Mołodecznie otworzono szkoły powiatowe. Tam więc ukończył Tomasz kurs nauk, tam też

po raz pierwszy przejawiają się jego zdolności organizacyjne przywódcy. Wspomina w swych zeznaniach przed komisją śledczą, że w Mołodecznie odbywały się podczas wycieczek gromadne zebrania uczniów, które tworzyły wojska Apolina i Marsa. Wojskiem Marsa dowodził Józef Suchocki, wojskiem Apolina – Zan. W innym miejscu w swych notatkach pamiętnikarskich, pisanych koło 1850 r., mówi, że „szkoła podzieliła się na Marsowych i Apollinowych żołnierzy: Moskali i Polaków. Tamci (przywódcą był Józef Suchocki) odznaczyli się siłą i praktyką, ci (przywódcą byłem ja) – poezją i lubością”.

W r. 1815 przybywa dla dalszych studiów na uniwersytet wileński, zachęcony do tego kroku przez wizytatora Marcina Zaleskiego. Jedyne „funduszem i przewodnictwem” była mu na tej drodze „pobożność domowa rodziców – a osobliwie babuni – ich błogosławieństwa”. Nic też dziwnego, że o chłodzie i głodzie odbywał studja uniwersyteckie; tembardziej, że zawiodły nadzieje „na pomieszczenie w instytucie pedagogicznym na koszt skarbowy”. Miejsce to otrzymał Mickiewicz.

„Prywata nie dozwoliła mi otrzymać zamierzonego placu” pisze rozgoryczony do rodziców, donosząc jednocześnie, że dzięki rekomendacji „łaskawego profesora gimnazjum wileńskiego” – otrzymał „repetycje na tydzień razy 3 dla 2-ch 4-ej klasy uczniów”. Ta okoliczność pozwoliła mu pozostać w Wilnie i uczęszczać na uniwersytet.

## II

Pierwsza ćwierć wieku XIX w. zapisała się chlubnie w dziejach szkolnictwa na Ziemiach zabranych. W tych bowiem ziemiach, a głównie na Litwie, na którą „cesarz – zdawało się – milszem spoglądał okiem” – w drugim dziesięcioleciu 19 w., bujnie zaczęło się rozwijać życie umysłowe, kwitnąć szkolnictwo. Liczba szkół, nauczycieli i uczniów w okręgu wileńskim była najwyższa w porównaniu z innymi okręgami Cesarstwa Rosyjskiego. W r. 1820 było w okręgu wileńskim 430 zakładów naukowych, 983 nauczycieli i 21174 uczniów.

Świetny ten rozwój szkolnictwa był osobistą zasługą księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, przyjaciela lat młodości cesarza Aleksandra I, później ministra spraw zagranicznych Imperjum Rosyjskiego. W r. 1803 ks. Czartoryski mianowany został kuratorem Okręgu Szkolnego Wileńskiego, obejmującego wszystkie dawne prowincje polskie: Żmudź, Litwę, Białoruś, Wołyń, Podole, Ukrainę. Jemu też zawdzięcza najpiękniejsze lata rozwoju (w ciągu kilkunastowiecznego istnienia) uniwersytet wileński. Założony jeszcze w r. 1578, zreorganizowany przez Komisję Edukacyjną w r. 1781, otrzymał dzięki staraniom księcia, tytuł „Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu” wraz z przywróceniem dawnych przywilejów i uposażeń.

Mimo wielu trudności umie książę zgromadzić w murach przestarzej uczelni najwybitniejsze siły naukowe, jak bracia Śniadeccy, Lelewel, Euzebiusz Słowacki, Józef Gołuchowski, Leon Borowski, z cudzoziemców: Ernest Grodeck, Józef Frank i inni.

Działalność naukowa w uniwersytecie nie ogranicza się do wykładów jedynie. Istnieje przy uniwersytecie Towarzystwo Naukowe, od r. 1705 – Tow. Lekarskie. Bujnie rozwijające się życie umysłowe promieniuje poza uniwersytet. Oprócz wielu, powstających w tym czasie – ważne znaczenie zdobywa „Towarzystwo Szubrawców”, założone w r. 1817, a rozwijające się, dzięki talentowi, rozumowi i dowcipowi Jędrzeja Śniadeckiego.

Ruch umysłowy, życie społeczne – stale wzrasta. Wzorem Europy Zachodniej liczne są w Wilnie loże masońskie, krzewią się związki Węglarzy – a w charakterze narodowym urzeczywiane: Wolnomularstwo Narodowe – i słabiej rozwinięte Gminy Tow. Patrjotycznego.

W tak silnie pulsującym życiu społecznym – nie mogą pozostać obojętnymi studenci uniwersytetu. Tembardziej, że działał na nich przykład Niemiec<sup>\*)</sup>.

---

<sup>\*)</sup> Jakkolwiek bezpośredniego związku genetycznego Filomatów z „Burschenschaftami” nie udało się wykazać dotąd (Czarnocki uważa, że mniemanie to „z niczego powstało”, Zan „Z prawdy”) niewątpliwie jednak jest pokrewieństwo ideowe.

Tam z dawnego „Tugendbundu” powstały „Burschenschafty”. Szlachetne i wzniosłe ich hasła: „Tugend, Wissenschaft, Vaterland” odbiły się głośnie echem u podnóża Zamku Gedyminowego.

I oto już w r. 1805 późniejszy rektor uniwersytetu Józef Twardowski zakłada w Wilnie studenckie towarzystwo naukowe. Jeden z najwybitniejszych jego członków – Lelewel nazywa je Towarzystwem Filomatycznym (miłośników wiedzy). Istniało ono jednak b. krótko, nie umiając skupić ogółu studentów, jak i inne późniejsze towarzystwa czy związki, jak np. luźny związek studentów z Mińska.

### III

Od pierwszego roku istnienia owego związku, który dopiero w r. 1819, t.j. czwartym istnienia – nazwę „Towarzystwa sześciu” lub też „Tow. Myślącej młodzieży” – otrzymał, – należał do niego i Tomasz Zan, noszący wtedy przydomek Goworka. Przywódca „Apollinowych żołnierzy” nie mógł poprzestać, jako student – na suchych wykładach uniwersyteckich jedynie. Nie wyczerpywała też jego energii i ciężka praca zarobkowa na kawałek chleba.

Zaraz więc pierwszego wieczoru po wpisaniu się do „Albumu uniwersyteckiego” był Zan na zebraniu mińszczan u Zenowiczów, gdzie uchwalono „pewien rodzaj braterstwa pomiędzy sobą tak we wzajemnych pomocach naukowych, jak i w przestrzeganiu obyczajów”.

Taki więc był związek późniejszego „Tow. Sześciu”, które nie rozwinąwszy nigdy szerszej działalności w połowie 19 r., kiedy Zan doniósł o jego istnieniu Filomatom – istnieć przestało.

W ciągu jednak czteroletniego jego istnienia, Zan gorliwym jest jego członkiem.

Umie wytrwać w swem postanowieniu, otrzymuje wraz ze wszystkimi „zrzeszonymi” po roku studjów – stopień kandydata filozofji i „ustną pochwałę dziekana z postępow”.

Szczupłe ramy Towarzystwa – b. ograniczona jego działalność – nie odpowiada jednak bujnemu temperamentowi Zana. – Marzy o szerszych związkach o poważniejszej i bardziej owocnej pracy

dla młodzieży, dla społeczeństwa. Zwykł bowiem mawiać: „Wielkiej przyczyny – mały skutek: z kilkuset uczniów ledwo sześciu wybrano”.

Czasy były potemu.

#### IV

Taką charakterystykę końca drugiego dziesiątka lat XIX w. daje nam Zan w swych notatkach pamiętnikarskich.

„Duch towarzyski niezmiernie był rozszerzany, szykowały się pierwiastki do siebie przystające...

Nigdzie nie było ani celu, ani planu i jakaś niewidzialna potrzeba i zdarzenia łączyły je w grona mniej więcej trwałe i ściśle”.

Bardzo możliwe, że tę „niewidzialną potrzebę” stwarzał wpływ Kazimierza Kontryma, sekretarza uniwersytetu, wybitnego działacza z Towarzystwa Szubrawców, u którego zamieszkał Tomasz Zan, jako korepetytor jego synowca (w drugim roku pobytu na uniwersytecie – 1816/17 r. szk.). Dalej bowiem Zan zaznacza, że co „Kontrym znaczył mimowolnie (?) i nierozmyślnie (?) w przeróżnych ówczesnych Towarzystwach” ... to jemu „przyszło znaczyć między młodzieżą – również bez uprzedniego celu i planu”.

Stale więc Zan podkreśla ten brak celu i planu w pierwotnych poczynaniach młodzieży. Trzeba jednak zaznaczyć, że młodzież ta rzeczywiście „przystawała” do siebie wspólnością usposobień, zapatrywań, a przede wszystkim – gorących uczuć patriotycznych. Nie odpowiadały więc im towarzystwa istniejące, przeważnie objętne narodowo: woleli przebywać ze sobą, aby we wspólnych dysputach – układać plany przyszłej pracy dla społeczeństwa.

Przykład zaś wielu organizacji i towarzystw, istniejących w Wilnie, ten „duch towarzyski” o którym mówił Tomasz, skłania Zana i Mickiewicza do napisania na jesieni 1817 r. projektu ustaw Towarzystwa, przeznaczonego, pono, dla szerszego ogółu młodzieży.

Ustawy towarzystwa utrzymano w tonie żartobliwym, co świadczy o tem, że autorowie niezbyt poważnie traktowali swą pracę. Nie

przypuszczali w swej skromności, że tworzą rzecz poważną, w skutki bogatą.

Nie ufając swym siłom, przedkładają „projekt Towarzystwa” najstarszemu z nich – Jeżowskiemu. Ten – poważny wielce – w nauce rozkochany – główny nacisk kładzie na pracę naukową jednostek wybranych z pośród ogółu studentów. Zaciera też całkowicie pierwotny, żartobliwy charakter ustaw, nadając im ton poważny; a chcąc podkreślić ściśle naukowy charakter Towarzystwa – pomny na istniejące przed 10-ciu laty „Towarzystwo Filomatyczne” – nazwę tę utrzymuje. W ten sposób położono podwaliny Towarzystwa, które tak zda się mało znaczące – niewinne w swem poczęciu – tak ważną odegrać miało rolę, tak silny wpływ wyrzucić dalszym swym rozwojem i tragicznym końcem na współczesne i przyszłe pokolenia. Jakkolwiek bowiem – jako cel Towarzystwa w pierwszych ustawach z d. 1/X 1817 r. wymienione są: „ćwiczenia naukowe, udzielanie wzajemnej w naukach pomocy” to jednak zrozumiałem jest, że młodzież samorzutnie łącząca się w organizację o takich hasłach, której więzy jednakże trwać mają dożgonnie – wyższe jakiegoś ma cele – prócz egoistycznego korzystania z nauki.

I rzeczywiście pragnęli oni osiągnąć jak najwyższy stopień wykształcenia, poznać dokładnie język ojczysty, aby w przyszłości ofiarnie spełniać służbę dla Ojczyzny. Wyraźnie ten cel patriotyczny Towarzystwa wskazał Czeczot w krotofilii, pisanej na imieniny Adamowe i Tomaszowe już w r. 1819. Widocznie sami Filomaci dopiero w biegu czasu jasno uświadomili sobie cel działania. Apollo przemawia do Filomatów:

„O wy, godne swych przodków znamienitych syny,  
Znam ja wasze zamiary, znam ja wasze cele,  
Rosną w was swobód waszych zgwałconych mściciele.”

A w dalszym ciągu, zwracając się do Mickiewicza i Zana:

„Adamie i Tomaszu, wasze z tego grona  
Jaśnieć będą najpierwej czcigodne imiona!

Wy pierwsi, poświęcając chwile swe zabawie,  
Choć nie na silnej zrazu te gmachy podstawie,  
W których miłość ojczyzny, cnota i nauka  
Schronienia przed napaścią srogich wrogów szuka,  
Wyście je założyli!..."

Tym dwom twórcom Towarzystwa składa hołd Czeczot: Adamowi, który wślawi i uwieczni je swemi natchnionemi pieśniami, i Tomaszowi, który poświęci się dlań – przez swą gorącą miłość.

## V

Niezawsze jednak ceniono tak wysoko zasługi Tomasza. Natura ta – wybitnie marzycielska – nawskroś poetycka – rządziła się wyłącznie uczuciem. Zdolny do najwyższej miłości pisze sam o sobie: „Czuję miłość i czuję jej wszelkie różnice. – Przedmiotem mojej całej miłości – świat ludzkości.” A w innym miejscu: „Niema takiego stanu duszy i serca, któregobym uczuć, pojąć albo zrozumieć nie mógł”. Sam jednakże bardzo często był niezrozumiany przez kolegów – przyjaciół. Może dlatego, że jak znowu sam przyznaje – głównym rysem jego charakteru jest: « Tout l'attire – rien le fixe » gdzie „rien le fixe” – może i stałość i niestałość oznaczać.

Po okresach twórczej pracy, pełnej zapału, poświęcenia się zupełnego dla dobra idei, następował okres „spolania”. Tem łatwiej było o te skoki – o tak nierówne napięcie energii u natury tak bardzo wrażliwej – że niezawsze los łaskawy był dla Tomasza.

W 1 roku pobytu w Wilnie – chociaż w trudnych warunkach materialnych – niewyczerpany jednak zbytnio ciężką pracą umysłową – pisze do rodziców: „Cokolwiekbądź – jeżeli los na mnie krzywo patrzy – ja niezmarszczonem na jego poglądam czołem i niezmieszany dobijam mego celu”.

Otrzymał stopień kandydata filozofji – czegoż miał żądać więcej?

W r. szk. 1816/17 poprawiają się nieco warunki. Mieszka u Kontryma i choć „jako literat (po roku studjów ogólnych wstępuje na



literaturę) jada tylko jeden obiad”, to jednak energia nie zdążyła się jeszcze wyczerpać. Marzył, jak wiemy, o szerokiej pracy społecznej, o nowych związkach. Marzenia swe wcielił w czyn, jako twórca Towarzystwa Filomatycznego na jesieni 1817 r. W tym samym czasie (na początku r. szk. 1817-18) ten urodzony poeta „wpędzony przez środki utrzymania” przechodzi na wydział fizyczny. Studując nauki ścisłe, pisze „Zgon Tabakierzy” dla swoich ukochanych „Wiwłasów”, nad czym pracuje przez pół roku; układa instrukcje do opisów statystycznych, p. t. „Opis jeograficzny” (wydany drukiem przez J. Zawadzkiego w r. 1817), pisuje pismo na miesięczne posiedzenia Filomatów. Pracuje intensywnie, pracuje b. wiele.

Ta nadmierna praca sprowadza skutek zwykły: przemęczenie, wyczerpanie, zniechęcenie... Stąd pewne oziębienie uczuć, mniej zapału, entuzjazmu – nawet w stosunku do Filomatów. Tembardziej może, że Towarzystwo pod przewodnictwem stałego prezydenta Jeżowskiego zajęte było w pierwszych dwóch latach istnienia stworzeniem ustaw, któreby w końcu zawarły coraz szersze obejmujące horyzonty dążenia Filomatów. Stąd wyężona praca organizacyjna, stąd kilkakrotna zmiana ustaw, które stale wyprzedza życie, wartkim płynące prądem; stąd wybór Rządu, w którym – Zana pominięto. Odczuł Tomasz to głęboko... Zrozumiał, że przyczyną była nieufność kolegów, płynąca z niezrozumienia jego charakteru. Pisze więc list do przyjaciół: Adama, Heromina, Józefa (d.31-I 1819 r.), w którym z wrodzoną mu szczerością stara się wytłumaczyć kolegom, że nie mają danych, aby mu nie wierzyć i „babą” nazywać: (takim bowiem przydomkiem określili koledzy wrażliwość i uczuciowość nadmierną charakteru Zana). List ten powinienby swą szczerością, miłością dla kolegów uspokoić podejrzliwych, rozbroić – urażonych. Wielka jednak impulsywność Zana, nieumiejętność ukrywania swych myśli lub uczuć – sprawiły, że bardziej jeszcze odsuwają się od Tomasza. Ten bowiem – oburzony nowem prawem ustaw filomackich, które głosiło, że rząd sam wnosił projekta do praw, obalając projekta przez innych członków podawane, – nie szczędził krytyki tego postanowienia.

Dlatego to Malewski w liście do Mickiewicza z d. 21-X 1819 r. ostrzega go, aby otwarcie do Zana w sprawach Towarzystwa nie pisywał, od czasu bowiem, gdy Tomasz przeniósł się do ks. Dyonize-

go Chlewińskiego (październik 1819 r.), gdzie zamieszkał również i Czeczot, Zan często przy Dionizym poruszał sprawy Towarzystwa. „Wiele zamiarów ukrywa on (Zan) pod tą kopertą <<bonhomie>> (pisał dalej do Mickiewicza). Ja szczerze na niego zagniewany jestem i od wielu rzeczy usunąć go wypadnie – inaczej nie ręczę za skutki”...

Tembardziej razi niesprawiedliwość tej, aż do granicy oszczerstwa dochodzącej opinii Malewskiego o Tomaszu – na tle wyrażonego w tym samym czasie przez Czeczota: „pojęcia o przyjaźni, popartego i dowiedzionego krócej – matematycznie – przez Zana”. ...„U nas jest najczystsza, najpiękniejsza przyjaźń, zasadzona na największej między dwoma powierzającymi się we wszystkim a wszystkim osobami – szczerości, otwartości, której podstawą jest prawdziwa cnota”.

I człowiek, który tak wysokie ma pojęcie o przyjaźni – tak surowo jest sądzony przez – przyjaciół... Nic też dziwnego, że Zan, szkalowany tak haniebnie, w ostatniej biedzie nie może tylko: „śpiewać, gwizdać i śmiać się, co było dotąd prawie widocznym jego zatrudnieniem i zabawą” (jak żartobliwie pisał Czeczot o ich biedzie). I choć jeszcze 7-X-19 r. pisał do Mickiewicza:

„Przyszła bieda na Tomaszu,  
Krzywa, błada, niewesoła  
Lecz jedną się biedą zgoła  
Twardy Tomasz nie przestrasza”

– to jednak, gdy do tej jednej biedy materialnej dołączyła się jeszcze bieda moralnej natury – niechęć, brak zaufania kolegów, ugiął się „twardy” Tomasz i już d. 22.X chory moralnie i fizycznie prosi Mickiewicza, aby napisał szczerze, czy mu jeszcze wierzy.

„Prześladowany jestem bardzo” skarży się: „bronić się nie mogę”... „Zły, pomieszany – kto wie jaki – jakowy – nijaki” pisze o sobie, kończąc ten list w największym zniechęceniu, zwątpiwszy nawet o wycie siłach.

Był to jeden z dłuższych okresów prostracji w życiu Tomaszu.

## VI

Mimo częstych okresów „spolania” wiernym jednakże był Tomasz zasadzie „niezmieszany dobijać swego celu”. Toteż otrząsnąwszy się z duszącej go zmory już na imieniny Jaroszone, pełen humoru:

....„Tak szumi – językiem miele  
„Tomy” kiedy jamby prawi,  
Konceptów lejąc topiele,  
Pośpność na pyłki trawi”

Bardzo możliwe, że tak kojąco wpływa na wzburzoną duszę Tomasza – praca pedagogiczna. W tym bowiem czasie – przez Kontryma – otrzymuje lekcje na pensji żeńskiej Deybellów.

Ta natura marzycielska – poetycka, a tak altruistyczna – tak kochająca świat i ludzi – nadawała się świetnie do pracy pedagogicznej, która tak bardzo wymaga poświęcenia się całkowitego dla dobra młodzieży.

Chociaż już poprzednio dawał wiele lekcji prywatnych, to jednak pierwszy raz zaczął uczyć w szkole, a rezultaty tej jego pracy są wprost świetne, jak o tem świadczy choćby wzmianka w liście Mickiewicza z d. 25.V 20 r. o wielkich pochwałach wizytatora Budziłłowicza (po wizytacji lekcji Zana u Deybellów).

„Thi, przednie wszystko. Zan ten – to jest przedni człowiek.”

I rzeczywiście trafnie ocenił Zana wizytator. „Przednim” człowiekiem był on w całym tego słowa znaczeniu. Nawet powierczliwość odpowiadała tym wewnętrznym jego przymiotom, jak to widać z tej sylwetki Zana, jaką w swych pamiętnikach przechował dla potomności dr. St. Morawski.

„Niepiękny, ale przyjemny bardzo i znaczącej prawdziwie twarzy; czarnych kochających oczu, wysokiego nadzwyczaj z wyższemi jeszcze kątami czoła, tak że mu na środku włosy wychodziły językiem, włosów jak u murzyna gęstych, czarnych, kędzierzawych, tylko nie murzyńskiej wełny; śniady, lekko ospowaty, dziwnie miłego

uśmiechu pięknie i długo bez najmniejszego przygotowania mówić publicznie mogący, a przytem muzyk i śpiewak – miał w całej postaci wyraz anielskiego spokoju, anielskiej wyrozumiałości i flegmy”.

A w innym miejscu mówi: „Obeznany gruntownie ze wszystkimi gałęziami wiedzy – w żadnej z nich nie górował genjuszem. Ale genjusz jego najrzadszy – jedyny był w świętem usposobieniu duszy jego, w nim samym”.

Chociaż więc nie górował genjuszem w żadnej gałęzi wiedzy, obeznany był gruntownie ze wszystkimi, nie przestawał bowiem bynajmniej na naukach matematyczno-fizycznych. Z zapalem studjował – jako poeta – literaturę. Zachwyca go i Rousseau i Chateaubriand, przejmuje dużo ze Sterna (Mickiewicz nazwał go Vice Sternem) czaruje go Shaftesbury, a z literatury niemieckiej – Goethe.

Zagłębia się w filozofię, kocha sztuki piękne; jak wspomina Morawski – jest muzykiem i śpiewakiem. Skłonny do mistycyzmu – już w młodości przejmuje się modną wtedy teorią magnetyzmu, popularyzowaną na Litwie przez Lachnickiego. Bywa więc często na doświadczeniach magnetycznych u XX. Lubeckich. „Ulubował” jednak Zan nauki matematyczno-fizyczne (choć jak wiemy, trudne warunki materialne zmusiły go jedynie do zmiany wydziału).

Szedł tu widocznie, jako natura b. wrażliwa za prądem czasu – zamiłowanie bowiem do tych nauk było wtedy, skutkiem znaczenia i popularności Jana Śniadeckiego – bardzo wielkie. Tworzył więc Zan, jak mówi Michał Czarnocki „różne teorie na wytłumaczenie nieznanych przyczyn nawet w przedmiotach moralnych, tłómacząc je sposobem fizycznym”. Przed komisją śledczą d. 1-V 1822 r. tak o tem mówi: „Czytając Chemję JWP. Profesora Śniadeckiego, szczególnie rozważyliśmy teorię istot t.zw. promienistych: światła, ciepła, elektryczności, magnetyzmu. I tu ze swojemi odkazywałem się myślami. Dowodziłem, że te istoty nie są ciałami, lecz pewnym fenomenem ciał przyrodniczych, a tem jest oko – względem światła, czem ucho względem dźwięku i głosu...

W magnetyzmie uważałem pewny fenomen atrakcji, miarkowanej niewidomym, bardzo delikatnym płynem”!...

W krótkim ujęciu (w wiele lat później) tak przedstawia Zan tę teorię:

„Do mnie należy tam myśl żywiółowa, że każdy człowiek promionkuje się stosownie do ścisłości i łagodności swego połączenia duszy z ciałem i tworzy wokoło siebie atmosferę obszerniejszą lub ściślejszą, mniej lub więcej ujmującą lub wstrętą”. Tę atmosferę, powstałą z sił, właściwych istotom organicznym nazwał Zan początkowo – płynem delikatniutkim (j. w.), później „promionkami”. Że teorie te popularyzował Zan jeszcze przed utworzeniem związku Promienistych, widzimy z żartobliwego listu Czeczota do Mickiewicza z d. 22-XI-19 r. gdzie już jest mowa o płynnym stanie i płynach Zana.

Właściwe jednak i szczytne zastosowanie znajdzie ta teoria idealisty w chwili powstania Towarzystwa Promienistych.

## VII

Jak stale Zan – równie bolał Mickiewicz nad bardzo ograniczonym polem działania Filomatów. Chodziło bowiem, jak Adamowi, tak i Tomaszowi o łączenie jak najszerszego koła młodzieży, aby „wspomagać się radą, pomocą, przykładem w kształceniu się naukowym, moralnym, narodowym” (Zan).

Ani Towarzystwo Filomatów, ani „Związek przyjaciół” (zorganizowany z inicjatywy Mickiewicza w kwietniu 1819 r. z prezydentem Zanem, a po nim Mickiewiczem) nie mogły wypełnić tego zadania. Trzeba było na pierwszy plan wysunąć cel moralny, a nie naukowy, jak to czyniono w związkach dotychczas istniejących. Myśl tę wyraził Mickiewicz w liście swym z jesieni 1819 r. Dopiero jednak na wiosnę 1829 r. Zan organizuje Towarzystwo Promienistych, początkowo bowiem przeciwni byli temu projektowi Jeżowski i Malewski. Zmuszeni do ustępstwa zanikiem rozwoju istniejących towarzystw – niechętnie i nieufnie odnoszą się początkowo do przedsięwzięcia Zana. Ten jednak teraz dopiero potrafi rozwinąć właściwą swą działalność. Zdaniem współczesnych: „Zdolniejszego na ten cel – jednogłośnie całej młodzieży zeznaniem – nad Zana nie było”. A jak potrzebna była taka organizacja świadczą wymownie słowa

dr. St. Morawskiego: „Kiedy szła stowarzyszeń wszystko i wszystkich w Europie opętał i kiedy jednocześnie potrzeba zwrócenia naszej młodzieży ku wyższym także, niż karty i miłości, celom silnie objawiać się zaczęła, kiedy korytować dla nauk moralności i prawdziwej oświaty poczęła, wypadało wybrać kierującą głowę dla wszystkich punkt oporu i rady dla każdego, o któreby szumiące w najrozmaitszych kierunkach młodych głów fale skutecznie rozbijać się i do rozsądnego poziomu powracać mogły. Zadanie to wypełnił Zan.

Już podczas pierwszej majówki promienistych d. 6 maja 1820 r., wystąpił z jambiczno-promienistą przemową, w której wyjaśnił cel moralny nowego związku.

Zabawa, nauka, cnota – „oto są choć nie wszystkie promionka istoty”.

A w dalszym ciągu takie nauki daje zebranej młodzieży:

„Jedno serce i dusza”.

„Językowi dać na sen”.

„Łeb i ręka dla kraju”.

Zawsze to podkreślanie nawet w tak szeroko i jawnie pomyślanem Towarzystwie – pracy ofiarnej dla Ojczyzny.

„Nie z ust, lecz z mózgu, z serca, z duszy – prawe słowa”.

Zdanie, tak charakterystyczne dla bezgranicznie szczerej i prawej natury Zana.

„Daj wolność chłopom – będziesz szczęśliwy, bogaty”.

Idee postępowe, (płynące jednak głównie z poczucia sprawiedliwości i miłości bliźniego) – szerzone i wpajane w młodzież przez Filomatów.

„Pracuj – poznaj muzykę”.

Sam, rozmiłowany w muzyce – uważa, że kultura artystyczna jest niezbędnym warunkiem kultury wogóle.

Takie są ideały – prawdy, które chce Zan zaszczyć w sercach braci, przybyłych na zebranie.

Przejęty do głębi ważnością chwili – mówił, jak natchniony, mniej może nawet oddziaływając treścią przemowy, niż osobistym swoim urokiem, tą mocą wewnętrzną ducha, iście apostołską.

To też wrażenie tej pierwszej majówki było potężne. W następnych dniach od 5 rano do 7 wieczorem Tomasz musiał przyjmować swoich „wyznawców”.

Entuzjasta Zan pod pierwszym wrażeniem pisze do Mickiewicza: „Pokazuje się, że młodzieżą naszą kierować można i na dobrą drogę wyprowadzić”. Tak jest pewien młodzieży – swych wyznawców.

Tymczasem różni – różnie Tomasza sądzili. Zwali go Huntem, Mahometem, znakomitym mężem – zwali też i dzieckiem. W każdym jednak razie nadspodziewane było powodzenie idei Adamowo-Tomaszowej. Nawet Malewski z Jeżowskim złożyli broń a przemyśliwać zaczęli nad sposobem opanowania tej „sekty wyznawców Zana” i podporządkowania jej interesom Towarzystwa. Ostatecznie zdecydowali starać się o pozwolenie rektora, motywując utworzenie związku promienistych potrzebą stworzenia szlachetniejszej zabawy – „dla odwiedzenia młodzieży od bilardów, teatrów (?) e.t.c”. Projekt ten przyjęto, dnia 22 maja 1820 r. rektor Malewski zatwierdził „Piętnaście prawideł postępowania dla Młodzi, należącej do Zgromadzenia Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, nakreślonych na majówce d. 17-V-20 r. w Wilnie” (Prawidła te napisał Jeżowski).

Składają się one, jak zaznaczone w tytule – z 15 punktów – przepojone są szlachetnością, właściwą Filomatom. Charakterystyczne jest prawidło 6, które podkreśla skromność nadzwyczajną braci Filomackiej.

– Formułują one jakoby zasady promienistości.

Zan jednak pragnącym się zapisać do związku w ten sposób składał cel promienistych:

„Łączymy się dla wspólnych zabaw, aby młódź zatrudnieniem szlachetnem oderwać od nieszlachetnych. Lecz aby tych zabaw go-dzien był młodzieniec, musi wypełniać dokładnie swoje obowiązki, musi przez prawe i piękne postępowanie zasłużyć sobie na dobre imię, znać historję polską, aby naśladował cnoty, a unikał wad przodków swoich, musi być otwarty, szczery; szczery -aby postrze-gał błędy w swoim przyjacielu promienistym, donosił Arcemu<sup>\*)</sup>, lub

---

<sup>\*)</sup> Arcy – promienisty – tytuł Tomasza, przez skrócenie Arcy.

sam przestrogi dawał; a jako szczerze się przestrogi dają, – tak każdy bez obrazy przyjmować powinien. Między promienistymi przyjaźń dla wspólnej pomocy, dla wspólnej rady w naukach, moralności, potrzeby. Witamy się na znak wspólnego połączenia i przyjaźni...

...Promienistymi dlatego się nazywamy, że siłą, która człowieka prowadzi do tego, co jest dobrem i pięknem „nazwaliśmy promieniem; poznanie tego i polubienie – promienistością”.

„Wszystko to – zaznacza Malewski – wykladał Zan najrozsądniej z największą powagą i jak najlepiej był przyjmowany”.

Zestawiwszy tę opinię Malewskiego z dawniejszą jego oceną charakteru Zana, tem wyżej cenić musimy zasługi Tomasza w tym okresie jego działalności. Potwierdzają to świadectwa innych kolegów. Pietraszkiewicz w liście do Mickiewicza pisze:

„Wszyscy są pełni zaufania w Arcym, a jak on daleko władze rozciąga nad umysłem wyznawców, dość rzec że na lekcjach skromność i przystojność, w kościele spokojne zachowywanie się, szczególnie promienistych, a nawet wady, przed promienistością popelnione, radzi odkrywają Arcemu, wyniesione z ksiąźnicy uniwersyteckiej dzieła znoszą do jego stancji”.

„Szanowany od wszystkich i kochany najlepiejby potrafił zjednoczyć umysły, zaszcześcić braterstwo”.

Nic więc dziwnego, że ilość jego wyznawców znakomicie się powiększa. Podczas I majówki wynosiła 45, a d. 20-V po drugiej majówce, która odbyła się d. 17-V jest już 150 uczniów.

Pietraszkiewicz stara się zorganizować zastępy promienistych: dzieli ich na 6 województw; każde ma swoich urzędników; na czele całego związku stoi Zan-Arcy-promienisty. Organizacja ta była konieczna, na 3-ej majówce było już bowiem 200 wyznawców.

W tym samym czasie znacznie się wzmogła działalność Towarzystwa Filomatów, odgrywającego (po powstaniu promienistych) rolę naczelnej organizacji młodzieży.

Zaczynają więc zbierać wiadomości o szkołach (Łoziński), tłumaczyć prace naukowe (Sulzera), wydają Ody Horacego, wkońcu planują tłumaczenie ksiąg elementarnych niemieckich, aby przy ich pomocy układać encyklopedie poszczególnych nauk. Zan i tutaj nie próżnuje. Do wspólni z Budrewiczem podejmuje się pracy nad



podręcznikiem matematyki – z powodu jednak słabej znajomości języka – tłumaczenie to napotkało na zbyt wielkie trudności. Jako przygotowanie do układania podręczników – były zorganizowane przez Jeżowskiego – kursy naukowe dla członków Towarzystwa. Przy nawale pracy – jako główny i jedyny kierownik – Zan znalazł czas aby wykładać kolegom (na wiosnę 1820 r.) – matematykę.

Duszą jednak całą oddany jest swej promienistej braci, chcąc ją od sił „wszetcznych” odciągnąć. List po liście śle do Mickiewicza, chwając się ze swoich zdobyczy.

Niebywały jednak sukces Towarzystwa był przyczyną jego upadku. Zaniepokojony o los uniwersytetu, który niejako swojej firmy udzielił promienistym, nie chcąc zwracać uwagi niechętnych władz rosyjskich – rektor Malewski rozwiązuje „Tow. przyjaciół pożytecznej zabawy” – jeszcze przed wakacjami 1820 r.

Zan odczuje to najgłębiej. Popadł we właściwe mu spolanienie, co b. niepokoiło kolegów, obawiających się, aby nie ostygł w tej tak pożytecznej swej działalności.

## VIII

„Niepowodzenie się Zana i prześladowanie miało dla niego inną dobrą stronę (mówił Michał Czarnocki) na nieprzyjaciół (Antypromienistych) znaleźli się gorliwi przyjaciele i obrońcy, wkrótce się Zan otoczył jakby nauczyciel adeptami i uczniami, gotowymi życie za niego poświęcić. Taka miłość kolegów wzniosła go w wielkie znaczenie i zapewniła pewną powagę, tak dalece, że w utworzeniu Filaretów czyli Miłośników cnoty żadnej przeszkody nie znalazł”. Istotnie – na jesieni już tajne Towarzystwo Filaretów, tem różniące się od Promienistych, że obok celów moralnych ważną rolę odgrywa w niem i cel naukowy. Z tego względu zmieniona jest i organizacja. Tow. Filaretów dzieli się na 4 grupy, (odpowiadające 4 wydziałom uniwersytetu) z których każda dzieliła się na dowolną ilość gron np. amarantowe, różowe, zielone – wydz. matem.-fizyczny, Prezydentem całego Towarzystwa był Tomasz Zan.

Ten po mile spędzonych wakacjach, przebolawszy rozwiązanie Promienistych (gdy zamiast nich byli Filareci), pełen zapału i najlepszych chęci do nowej pracy – powraca do Wilna. Jak najlepsze więc były widoki na pracę Filaretów w r. szk. 1820/21. Tu jednak przeszkodziły wypadki, niezależne od Zana. Przedewszystkim zmuszony był szukać pracy, aby „sam z bracią (Ignacy i Stefan) utrzymać się mógł, a znaczną korzyść i innym przynieść”. Nie mogli bowiem Deyblowie, „którzy swoje widoki z zaślepieniem niejakiem od dobra pensji oddzielali” znieść „filomackiej otwartości, filomackiego poświęcenia się”. Oddalili więc ze swej pensji 3-ch profesorów Filomatów, a między nimi i Zana, „śmiałego prawdomównością”.

Przenosi się więc Zan na pensję d'Abrowej – ale wkrótce zapada na zdrowiu. Długo choruje na uporczywą febrę, którą początkowo za tyfus przyjęto. Po tej chorobie nastąpiło dziwne wyczerpanie sił moralnych (Deyblowie, korzystając z tego rozgłaszali, że Zan zwarował). W takich warunkach – choć szczerze zamiary miał Zan pracować jak najgorliwiej dla Filaretów – „aby każdy jak najpożytecznieć ćwiczyć się mógł w naukach i cnotach” – to jednak praca ta jest znikoma. To też Malewski z goryczą podkreśla: „Nasi śpią, choć oczy mają otwarte”.

Musi jednak pracować nad magistraturą, wyszedł bowiem rozkaz, że magistrować musieli się nanowo wszyscy, którzy zdali już egzamina w r. 1819/20.

Oslabiony, zajęty pracą dla zdobycia stopnia naukowego – w rzadkich chwilach wolnych pisze tylko swoje ukochane „rozdziałki”. – Nie może się zdobyć nawet na przygotowanie jakiegokolwiek wiersza do projektowanego noworocznika „Hebe”, który miał zawierać zbiór poezyj filomackich (a przyśpieszył wydanie I t. poezyj Mickiewicza). Z rozpaczą patrzy na ten stan zupełnej apatii Malewski, który w liście do Mickiewicza z dn. 10.11 pisze:

„Niemasz sposobu, jak go obudzić! Ciągle nic nie robi, albo roboty po nim nie widać – a zdolności jakie”.

A Zan tymczasem pisze:

„Cierpię i milczę, bo powierzenie się będzie powodem szderstw lub przedmiotem zabawy i śmiechu. Zawarłem się sam w sobie i w pośród mnóstwa ludzi samotny jestem. Jakim chcesz bądź

– zawsze ludzie według swego widzimisię postrzegają i zawsze źle sądzą”.

„Że z moich zatrudnień i robót nie ma naocnych owoców – krzyżą i twardo mię nicują; powolne moje przygotowania do szczęśliwszych czasów, do skuteczniejszej pracy – nieczynnością i uspieniem nazywają. Przyjaźń sama nie jest wyrozumiałą i pobłażającą”.

W tym stanie „zawarcia się w sobie”, oddalenia od przyjaciół, śmierć ukochanej matki (19-III-21 r.) jest niejako „sposobem obudzenia” Tomasza. I choć 19 IV pisze do Jeżowskiego: „Spokojność niejakaś posępna przytuliła moje serce. Większych smutków i większych cierpień nie przewiduję”, to jednak już w kwietniu widzimy go w łoży masonskiej, gdzie został wprowadzony przez Jana Chodźkę (uczył jego synów), który wielkie na Zanie pokładał nadzieje. „W.P. będziesz mógł łożę przeczyścić” – mawiał do niego. Jest też w tym czasie członkiem Szubrawców (pod pseudonimem Gonglis) oraz Towarzystwa patriotycznego w Wilnie.

Wstępując do tych trzech organizacji Zan działa w interesie Filomatów, którym w ostatnich latach zależy na nawiązaniu stosunków z innymi Towarzystwami (czego początkowo unikali dla zachowania zupełnej swobody działania), aby w ten sposób uzyskać możliwość szerszego oddziaływania na zewnątrz. Wogóle wśród Filomatów inne rozpoczyna się życie, gdy Zan ostrząsnął się z duszącej go zmory. Lepiej udają się zajęcia naukowe, zaczynają organizować zabawy, majówki, jak sławna majówka d. 29 maja 1821 r. której opis pozostawił A. E. Odyniec w swych „Wspomnieniach przeszłości” („Uczczenie Zana”). Czeczot napisał na tę uroczystość 2 wiersze: jeden „W dzień festyny sprawionej dla Tomasza” i drugi – tak popularny: „Bodaj to złote wieki”. Obadwaj autorowie przejęci są miłością żywą dla Tomasza, będąc jednocześnie wyrazicielami uczuć przeważnej większości młodzieży wileńskiej. Wyrazem tych uczuć był ofiarowany Tomaszowi pierścień stalowy z napisem: „Przyjaźń – zasłudze”. Mickiewicz w swej przemowie na owej uroczystości wymieniał nie szereg zasług – ale naturę wpływu Zana na braci, to co St. Morawski określił tak trafnie jako „genjusz tkwiący w nim samym”. Genjusz ten pozwalał mu podbijać serca otoczenia i tak opanowane niewidzialną mocą – urabiać na swoją modłę. Wyraził to samo Czeczot, mówiąc:

„On pierwszy serca swego słodkimi przymioty  
Przyciągnął nas za sobą, a szedł drogą cnoty.  
Bawiąc się z nim – wspólnymy żywot polubili  
Wśród igraszek – wielkieśmy rzeczy umyślili.”

A znając dobrze przewodnika duchowego – jako nagrodę ofiarują mu:

„Serca cnót pełne, przyjaźni i zgody.”

Wiedzą, że w ten sposób staną się niejako wcieleniem w życie jego górnych ideałów – uwieczniając przytem najtrwalej imię Tomasza.

I tak jest istotnie! Nie poezją, nie wymową, nie pracą naukową uwiecznił Zan swe imię – a jedynie władzą nad sercami młodzieży – „rządem dusz”.

Tem, mógłby powiedzieć on za Horacym (gdyby nie był tak bezmiernie skromnym):

„Exegi monumentum aere perennius”

Tak wiele wymagał od siebie – tak mało od innych. Zarzucano mu zbytnią pobłażliwość i słabość dla drugich i (jak zwykle w takich razach) niepoznanie wartości własnej. Posiadł on najtrudniejszą sztukę – dawania, pragnąc mało – a zadawalając się jeszcze mniejszem... Przy wielkiem ukochaniu człowieka, świata – przyrody – w tem była jego potęga – jego moc twórcza.

O tej miłości bezgranicznej dla ludzi tak podniosłe mówi Zan w wierszu, deklamowanym przez „brata” Zana na obrzędowych pracach loży prowincjonalnej litewskiej w dzień obchodu uroczystości św. Jana 24 czerwca 1821 r.:

„Bóg braterskie umacnia i spaja ogniwa,  
Bóg sprawom pięknym sprzyja i wśród nich przebywa,  
Bóg wlewa w duszę naszą cnotę, miłość ludzi,  
Która na nędzę ludzką śpiącą czułość budzi:  
Miłość ta nie ma granic, wyborów, różnicy,  
Nikomu dobroczynnej nie umkniesz prawicy.”

## IX

Wakacje 1821 r. spędza Tomasz w Bartnikach, gdzie po raz drugi – (po zachwytach, skierowanych pod adresem Micewiczówny Felicji)<sup>9)</sup> serce jego zabiło goręcej dla idealnej Beatrycze – Zofji Ślizieniówny. Przebywa też w Tuhanowiczach, gdzie poznaje – Maryłę. Jako serdeczny przyjaciel Mickiewicza – zyskuje od razu jej sympatię. Później występuje w roli pocieszyciela nieszczęśliwej pani Puttkamerowej, pisząc dla niej swoje „rozdzialki”, w których zrećnie przesyła wiadomości o Mickiewiczu. Maryla uważa go za bardzo rozumnego i dobrego, stworzonego „na senatora”, i zażyła przyjaźń trwa przez długie lata między nieszczęśliwą kochanką poety, a jego szczerym przyjacielem. Wiele ciekawych „rozdzialków” Zana mamy, dzięki tej poufnej korespondencji.

Na jesieni wraca do Wilna i chociaż sam ukończył już właściwe studia, pozostaje nadal studentem uniwersytetu, aby utrzymując się z lekcyj, umożliwić swą pomocą studja dwom młodszym braciom, a także, by nadal pracować w Towarzystwie.

I rzeczywiście w jesieni 1821 r. Towarzystwo Filareckie rozwija się lepiej. Zorganizowano dla nich kursa, urządzono nawet „repetycje wykładów uniwersyteckich” w uniwersytecie (hodegetyka – Jeżowski). W związku z ogólną przebudową całego Towarzystwa podzielono Filaretów na 2 klasy: wyższą i niższą. Marzono o rozszerzeniu działalności Filaretów.

Czasy jednakże nie sprzyjały tym poczynaniom młodzieży. Już w listopadzie 1821 r. otrzymuje rektor uniwersytetu „Zalecenie sekretne księcia Kuratora”, który pod wrażeniem organizowania tajnych związków przez młodzież w Niemczech i Włoszech, ostrzega przed czymś podobnym i w Wilnie. Czujność władz uniwersyteckich paraliżuje więc działania Towarzystwa. Przyjazd cesarza na wiosnę 1822 r. do Wilna – zmusza do rozwiązania związku Filaretów, których archiwum spalono. Działalność Filomatów chwilowo zawie-

---

<sup>9)</sup> Uwiecznionej w poezji filareckiej u Mickiewicza, w pacierzu promienistym Rutkiewicza.

szono. Mimo te wszelkie obostrzenia d. 4-IV-22 r. Zan jako prezes Filadelfistów (tak przemianowano z początkiem 1822 r. „Związek przyjaciół”, przyjmując nowych członków – Filadelfistów błękitnych – w te słowa do nich przemawia.

„Pierwej krew z piersi własnych wytoczona odmieni kolor tej przepaski (błękitnej), nim zgwałcicie przysięgę uczynioną, nim przestaniecie być Polakami, którzy swego znaczenia, chwały i szczęścia wydartego poszukują”.

A już 1-V staje Zan przed komisją śledczą, mianowaną z profesorem przez ks. A. Czartoryskiego. Miała ona za zadanie zbadać zarzuty, czynione młodzieży, jakoby Promieniści mimo oficjalnego rozwiązania w 1820 r. – nadal istnieli. Jako przywódców ruchu – wskazano Zana, Mickiewicza, Łozińskiego. Po zeznaniach Zana, który wytłumaczył istotę promienistości – wyraz, „który powstał z igraszki, a tyle hałasu narobił” – sprawa została zatuszowana. Tak więc Promieniści w tem pierwszym śledztwie spełnili swe zadanie – całkowicie bowiem odwrócili uwagę niechętnych związkom od Tow. Filomatów i Filaretów. Spełniło się więc przewidywanie Malewskiego, że związek ten „stanie się wyborną awangardą naszą i niejaką ścianą, o którą się będą odbijać pociski, jeżeliby jakie na nas rzucone być mogły”.

Mimo jednak pomyślnego wyniku śledztwa – działalność Towarzystwa na długo została zawieszona, niemożliwa bowiem była praca przy wyczerpanej bacności uniwersytetu i specjalnej uwadze, zwróconej na Zana, Mickiewicza i Łozińskiego.

Uroczyście tylko obchodzą imieniny Zana (21-XII) „na których nie zbywało na wierszach i winie”.

Popularność Zana, tak już niebywała pośród młodzieży – rośnie i wśród starszego pokolenia. Chodźko Jan który wprowadził go na wiosnę 21 r. do loży masonskiej – poznawszy bliżej wyjątkową wartość charakteru Zana czyni go swym sekretarzem (jako wizytator szkół na Białorusi). Tymczasem koledzy dbają, aby Tomasz korzystając z przymusowego odpoczynku (w pracy dla Towarzystwa) „mógł jak najmniej z obcymi – a jak najwięcej z sobą samym i z nami tylko obcować (z Filomatami), aby mógł naukowość swoją urządzić, do czego lat dawniejszych miał przeszkodę i aby mógł o uplacowaniu się swoim pomyśleć”.

„On jest spectatus satis et donatus iam rude (Hor. Epist I r. i). t. j. syt zwycięstwa i chwały, różdżką nagrody udarowany, iść ma na wypoczynek” (pisze Jeżowski do Czeczota). „Jeżeli komu potrzeba odpoczynku i zajęcia się sobą – tedy najbardziej Tomaszowi.”

„Pominąwszy jego zasługi w skutecznym działaniu, samo jego za nas poświęcenie się, sama nasza w nim reprezentacja (mowa o śledztwie 1822 r.), dla której wszystkie zewnętrzne, nieprzyjacielskie pociski na nim się głównie opierały – już to samo nie może nie zostawiać w nas ku niemu wiecznego szacunku i przywiązania. Lecz właśnie przez toż samą życzliwość dla niego powinniśmy pozwolić mu odpocząć. On należy jeszcze do dawniejszego triumwiratu (Zan, Jeżowski, Malewski), który możecie uważać za zmarły. W rzeczach tylko większej wagi – możecie wywoływać nasze cienie.”

Tymczasem Zan, otoczony tak czułą opieką kolegów, pracuje nad magisterją. „W same zapusty muszą zdawać sprawę z siedmioletnich prac naukowych. Co za trudny rachunek!” Przeszkadza mu w tej pracy nowa miłość. Tym razem do (swej) uczennicy – Zofji Malewskiej, siostry Franciszka.

Zdenerwowany mozolną pracą naukową, którą nazywano – odpoczynkiem, nanowo – i, zdawałoby się, beznadziejnie zakochany – popada znowu w tak mu właściwe „spolanie”. W liście swym do Maryli Puttkamerowej z d. 10-V-23 tak ten swój dziwny stan psychiczny tłumaczy.

„..., Wiadomo wszystkim, że ja z polana – zrobiłem się drzewem rosnącym; gałęziami tego drzewa i liśćmi są ludzie i przyjaciele; kwiatami są ich uczucia i myśli i przygody; owocami – kwaśna, gorzka i zimna prawda. Czy może drzewo kiedy nie myśleć o swoich gałęziach, liściach, kwiatach, owocach?”...

## X

Z początkiem r. 1823 rozpoczynają się próby wznowienia życia filareckiego. Filadelfiści błękitni, pomni na nauki Tomasza rozpoczynają swą działalność. Jednakże praca ich trwa już bardzo krótko. Groźne chmury zawisły nad bracią filomacką. Wytężona czujność władz rosyjskich szukała najmniejszego powodu, by zgnieść tak bujnie rozkwitłe szkolnictwo polskie na Litwie. Wystarczył ów osławiony platerowski napis na tablicy szkolnej w dniu 3 maja, aby rozpętały się złe moce rosyjskie, dławiąc, gniotąc, niszcząc wszelkie przejawy wolnego ducha polskiego.

Uosobieniem tych mocy potężnych, a wrogich, a reakcyjnych, a pałających nienawiścią do dzieła ks. Adama Czartoryskiego był senator – Mikołaj Nowosilcow. On to uwiecznił swe imię w procesie, gdzie rolę kata odegrał, tem promienniejszem światłem okalając imiona młodych męczenników.

Przybywa do Wilna w lipcu 1823 roku na śledztwo przekonawszy uprzednio W. ks. Konstantego o ważności sprawy. Zdrada Filareta Jankowskiego przyczynia się do odkrycia istnienia Towarzystwa Filaretów. Jako przywódca ruchu wskazał Jankowski Zana i Malewskiego, zaznaczając jednocześnie, że Towarzystwo to miało jako główny cel – walkę z Rosją o niepodległość Polski.

Po tak obciążającym zeznaniu następuje cały szereg aresztowań. Przeszło 100 osób wypełniło cele ośmiu klasztorów. Zan porwany wśród nocy (23/24 października) zakuty w kajdany zamknięty był w twierdzy.

Dopiero tutaj zajaśnieje całym blaskiem potęga duszy Tomasza. W szarem życiu codziennem, w walce o kawałek chleba, dręczony osobistemi niepowodzeniami, chwilami tylko jaśniał ogniem twórczym – i gasł, zrażony „wszetcznością” dnia powszedniego. Teraz w więzieniu, w samotności, oderwany od życia – zdobywa się w ukochaniu swych bliskich na bohaterstwo. Przyjmuje na siebie całą winę z radością, że dane mu jest poświęcić się dla innych. I niepomny na własne cierpienia, troszczy



się jedynie o to, by innym ulżyć, by ocalić wszystkich – prócz siebie”).

I tu ofiara tak szczytna jest dla niego źródłem najwyższego szczęścia. „Ja tak jestem szczęśliwy (Ty nazywasz smutny!) w turmie, że nigdy Tobie większego szczęścia, czerstwości umysłu, zapалу pięknego w sercu nie życzę”, pisze do Pietraszkiewicza d. 16-XII-23.

A choć w wierszach, pisanych w więzieniu dla Zofji Malewskiej – chwilami w smutniejsze uderzy tony, żałując młodości i zmarnowanych uczuć, to jednak mówi: „W najwyższem uniesieniu błogosławię te dni, w których nas najdroższa przyjaźń niebieskim zespoliła węzłem, świętym zapaliła ogniem, boskim poświęciła duchem”. „A jeśli i całe życie przyjdzie być w zamknięciu – potrafiemy i sami być szczęśliwi i pożyteczni”. Chce przelać w serca kolegów – może już wąpiące – cząstkę płonącego w nim ognia zapalu. – Wszelkimi możliwymi sposobami starał się porozumiewać z kolegami, co do zeznań, aby osiągać możliwą ich jednostajność. Jest tem w więzieniu, czem był dla braci filareckiej na wolności – ich duchowym przewodnikiem, ich Arcy. Nowosilcow w raporcie swym z d. 13-V-24 r. ze szczerem zdumieniem podkreśla, jak wielkiem zaufaniem i poważaniem wśród uczniów cieszył się Zan. Kartka, napisania przez niego (i złożona do rąk komisji), w której Zan upoważnił kolegów do szczerych zeznań o Filaretach – posłużyła dla przekonania najbardziej opornych. Każdy zeznał prawdę.

To też nawet w więzieniu świętowano dzień 21-XII. Inaczej, co prawda, jak to bywało rok rocznie – ale nierównie podniosłej. Oddalona od Tomasza, który samotnie w swej twierdzy dzień ten spędzał, umacniała się brać filomacką i filarecka w postanowieniu wytrwania.

---

\*) Płacze na samą myśl, że może być zamknięty Onacewicz. Posyła z więzienia wskazówki Malewskiemu, jak ma zeznawać, aby pozostać na wolności. Chce ratować wszystkich wybitnych Filomatów dla dobra sprawy, a osobliwie Mickiewicza, Jeżowskiego i Malewskiego.

„Przemoc duszy nie złamie, mur nas nie rozdzieli,  
Śmiercią chyba się samą skończy przyjaźń nasza;  
W miejscu radości – męstwo niechaj z oczu strzeli,  
Gdy pijem dzisiaj zdrowie lubego Tomasza”...

Jak rozrzewnił ten obchód imieninowy Tomasza, któremu opis tej uroczystości wraz z wierszem każdego więźnia przesłano, widać z jego słów:

„Nigdy dla mnie żaden obchód nie był miłszym, bardziej rozrzewniającym i bardziej ożywiającym nadzieją, bo dowodzi trwania tych uczuć, które nas tak szczęśliwymi czyniły i czynić na zawsze powinny; nigdy oznaki przyjaźni słodsze nie były, nigdy większą nie napełniły wdzięcznością, większą rozkoszą”.

Jednakże i ta rozkosz jedyna – a tak potrzebna do życia Tomaszowi – choć listowne obcowanie z kolegami – została mu odjęta. Przez dwa miesiące (luty i marzec) trzymany był Zan w lokalu komisji śledczej, gdzie żadna wiadomość ze świata nie mogła się przedostać. Cierpi nad tem Zan bardzo: jest bliski obłędu. .... „Tak dawno o was nie wiedzieć – jest to ciągle umierać”, pisze w kwietniu już po powrocie do twierdzy (w zamku).

To też radość jego nie ma granic (prosi Zofji Malewskiej, aby się z nim razem cieszyła), gdy zobaczył uwolnionych z końcem kwietnia) kolegów: Malewskiego, brata Stefana, Łozińskiego. Co do swego uwolnienia nie ma złudzeń: już przywykł do niewoli, którą mu Zofja Malewska tak „czarowną uczyniła”<sup>\*)</sup>.

I oto d. 7 sierpnia 1824 r. zapadł wyrok na Filomatów, zatwierdzony przez cara 14 sierpnia.

Najsurowiej ukarany został założyciel Towarzystwa – Tomasz Zan. „Po wytrzymaniu go w twierdzy przez rok jeden – wysłać z polskich w rosyjskie gubernie, dopóki nie nastąpi decyzja względem powrotu do swojej rodziny”.

Jako towarzysze niedoli – zesłani z nim razem Czeczot i Suzin, z tą różnicą, że ci mieli tylko po pół roku twierdzy.

Spodziewał się Zan tego wyroku. W liście do Dąbrowskiego pisał:

---

<sup>\*)</sup> W więzieniu dopiero upewnił się Zan, że Zofja podzielała jego miłość.

„Nie mogę mówić, tylko o rzeczach, z dniem dzisiejszym związek mających. O przeszłości nie mogę wspominać bez rozrzewnienia największego, tak była szczęśliwą! – o przyszłości nie mam co mówić, bo ona bardzo wątpliwa, nic miłego dla mnie odkrywać nie może”...

Prosił tylko o pamięć przyjaciół, jak w tym wierszu, pisanym: „przy pożegnaniu w czas wyjazdu na wygnanie d. 11 września 1824 r. w imienniku Stefana Dąbrowskiego”.

...”Wspomnisz wicher, który z północy złata,  
W zapadłą uniósł mię stronę:  
Choć moje ciało na końcu świata,  
Serce mam w Litwie złożone”...

Na pamiątkę dla Zofji Malewskiej tłumaczy „Zwrotki” z Byrona („Stanzas to Augusta” z 1816). Czule też żegna swą ukochaną listem, pisanym na krótko przed wywiezieniem go z Wilna. List ten, pełen miłości, jest też jeszcze jednym dowodem niebywałego altruizmu Zana: „Zosiu, moja Zosiu, jeszcze dziś pamiętaj o mnie, a jutro, Zosiu, pamiętaj o mnie zapomnieć! Ja Ciebie nigdy nie zapomnę, bo jesteś mojem życiem i na ziemi i w niebie”.

Żegna też braci, dając im jakby ostatnie wskazówki przed rozłąką bez końca.

„Gdziekolwiek nas los postawi, nie zaniedbujmy od Boga udzielonych darów używać na dobro ludzkości, a musimy być kochani i szczęśliwi”.

Tak kochanym a przez to i w swej największej niedoli szczęśliwym – był Tomasz Zan!

Całe Wilno żegnało go ze łzami w tych ostatnich dniach, kiedy pozwolono odwiedzać trzech skazanych. „Drzwi do izby Tomasza Zana w klasztorze bazylijańskim przez wszystkie te dni prawie się nie zamykały. Tak mężczyźni, jak kobiety tłumnie się zbierali, by go pożegnać”, opowiada o tych ostatnich chwilach Otto Śliziej w swym pamiętniku.

„Tomasz blade, wzruszony chodził od jednego do drugiego ścisnął i całował w milczeniu”.

Wychodzono z płaczem, pożegnawszy – może na zawsze Arcy – promienistego wodza młodzieży...

## XI

....„Gdy na wielkiego Uralu  
czoło Poślą najezdniczy podli,  
Gdy będzie warzczeń pocztowe koło  
Duch się za Wami pomodli...

... Ten, co Aniołom słusznie w urzędzie  
Włada na niebieskim tronie  
Anioł Was Jego piastować będzie  
W okropnym drogi przegonie”...

Takie słowa improwizacji pożegnalnej rzucił A. Mickiewicz wśląd za wysłanymi trzema kolegami.

Dnia 10 października 24 roku wyjechali z Wilna pod żandarmską eskortą: Zan, Czeczot i Suzin.

Po sześciu tygodniach jazdy na Oszmianę, Mińsk, Orszę, Smoleńsk przez Wiazmę i Moskwę przybyli do Orenburga. Tu osadzono Zana w więzieniu w t.zw. „obwacheie” razem z innymi przestępcami.

Położenie Zana w tych pierwszych chwilach uwięzienia – było okropne. Z czystej atmosfery filareckiej, która przenikała nawet do jego wileńskiej twierdzy – przeniesiony na dno nędzy i występku – rzucony do ciemnego lochu wraz z najgorszymi przestępcami – dusił się w tej zgniłej atmosferze – bezwstydu i zbrodni.

„Możeż być (pyta Zan) większa dla myślącego kara za wszystkie jego grzechy, które ma i nie ma za takie?”

Próbuje ulżyć swemu losowi i dlatego d. 17.XII wnosi prośbę do pułkownika, komendanta więzienia, osobną izbę „którąbym wedle potrzeby słabości moich mógł utrzymywać”, uskarża się bowiem na stały ból głowy, piersi, omdlenia.

Narazie jednak spotyka go odmowa. Nie mając już nadziei na polepszenie warunków, siłą ducha tworzy świat wewnętrzny, w którym się obwarowywa, nie dając do siebie dostępu wpływom otoczenia. Religijność żywa i praktyczna, wyniesiona ongiś z domu rodzinne-

go, jest mu wielką pomocą wtem straszmem położeniu. Pono – przez pół dnia, chodząc po więziennej celi głośno odmawiał pacierze za dusze bliskich mu umarłych. Na pożegnanie dostał od Mickiewicza ukochaną jego i Maryli książkę – Tomasza a Kempis. W tych chwilach zupełnego oderwania od życia – jest mu ona wiernym przyjacielem. Pod wpływem tej lektury – w tak strasznych warunkach – mistycyzm do którego jak wiemy, jeszcze w młodości był skłonny – rozwija się bujnie w tej duszy zbołałej.

Nie przestaje jednak na modlitwie. Pragnie kształcić się dalej, aby w ten sposób i umysłowi dać strawę i cel życia sobie stworzyć. Od kolegów na pożegnanie otrzymał wiele książek. Czyta je i streszcza. Uczy się niemieckiego, jak w dawnych wileńskich czasach. Chce też „ułożyć książkę do nauki przyrodzenia dla szkół niższych”, działając w ten sposób w myśl programu Filomatów. Tłumaczy z francuskiego Massona: „Conversation sur la philosophie naturelle”. Z największych więc poniżeń pragnie wydzwignąć się w górę. Kształci się i rozwija w moskiewskim więzieniu nietylko umysłowo, ale i moralnie. „Znaczących postępów w moralnem siebie prowadzeniu, zdaje się, nabyłem, jako to: cierpliwości... na pobożności zyskałem w całym tym roku”.

Otuchy dodaje mu korespondencja z Czeczotem, Suzinem, a głównie z ukochaną beznadziejnie Zofją Malewską. Pisuje też do braci i do Maryli Puttkamerowej. Myśli nawet o poważniejszej twórczości: chce pisać pamiętniki, jakby dalszy ciąg wileńskich p. t. „Świat i miłość”, gdzie jak i w tamtych, opowiadanie z życia codziennego łączyło się z fikcją. Zamiarów tych jednakże, zdaje się, nigdy w czyn nie wprowadził. Zato od 16-XII 1824 r. pisze prosty dziennik wydarzeń i myśli, który w ciągu sześciu lat jest mu jedynym powiernikiem. Forma tych pamiętników jest bardzo prosta, bezpretensjonalna. „Należałoby nadać tym zapisom chudym – pisze Zan – jakąś bardziej interesującą formę, aby milsza była kochanym. Dla nich tylko żyję, dla nich piszę”.

Skończyły się jednak krwawe dni pobytu Zana w twierdzy. Dnia 22-XI-25 r. znalazł się na wolności, ale na obcej, wrogiej ziemi, bez środków do życia, zdala od swych ukochanych, zresztą pod stałym nadzorem władz rosyjskich. Taka więc była to i wolność...

Nie zmarnowawszy jednak w więzieniu – tembardziej prawie wolny nie upadnie Zan pod ciężarem przeznaczeń... Zabiera się zaraz do pracy, nie gardząc nawet – w braku odpowiedniejszej – pracą fizyczną; daje też lekcje prywatne (jak dzieciom generała Ciołkowskiego pod Orenburgiem). Pracuje przytem w dalszym ciągu, umysłowo czyta, co się uda znaleźć na tym końcu świata (La Harpa, Le Sage'a, Michand'a) zamierza tłumaczyć Teofrona, Kanta; przetłumaczył Irwingowej: „Historję Kolomba”; marzy o napisaniu 3-ch romansów: „Baskiry”, „Uralca”, „Kirgiz” (z których tylko pierwszy napisał); w 40-tym roku życia nosi się z zamiarem napisania tragedji „Wanda”. Warunki materialne jednak, w jakich się znajduje – są b. ciężkie. Jako były więzień – nie może otrzymać w pierwszych latach stałego zajęcia. Dopiero Aleksander Humboldt, przybywszy na Syberję dla badań naukowych w r. 1829, poznawszy Zana, bierze go ze sobą w charakterze pomocnika na wycieczkę naukową. Zadaniem Zana było czynienie meteorologicznych obserwacyj.

Zwróciło to na Zana uwagę władz rosyjskich i już w r. 1830 (po powrocie z wycieczki nauk.) otrzymuje posadę bibliotekarza w szkole orenburskiej. W r. 1833 zostaje mianowany pomocnikiem dyrektora muzeum, prowadzi też badania geognostyczne. W związku z tem z polecenia gubernatora odbywa już samodzielne wycieczki naukowe w stepy Kirgiskie (t.zw. Karagaj) i na Ural. – Pracuje więc b. wydawnie i naukowo. Podczas przymusowego osiedlenia w Orenburgu pisał: 1) o górach Uralskich, 2) o wodach w wapieńcach wytryskujących, 3) o kopalniach złota i platyny, 4) O możności znachodzenia djamentów w pasie gór Uralskich, 5) O muzeum w Orenburgu, 6) Meterologiczne zapisy w Orenburgu, 7) Dziennik Kozi, 8) O charakterach, 9) O dobroci, 10) O widzimisie gramatycznym, 11) Rośliny i owady tutejsze, 12) Okrąg wód siarczanych w Siergiejewsku.

Jednakże przy tylu obowiązkach i takiej usilnej pracy – nie zapomina o braci filareckiej i ideałach młodości. To też Orenburg, wedle słów Ignacego Domeyki: „stał się stolicą dla rozrzuconych po niezmiernej przestrzeni od Białego do Aralskiego morza naszych wygnańców”. Stamtąd płynęły słowa pociechy i otuchy. Byle przetrwać, nie sprzeniewierzyć się ideałom, byle doczekać powrotu do Ojczyzny! – Czekał i Zan z upragnieniem tej chwili... A gdy zjawia

się możliwość powrotu (zdaje się, za wstawiennictwem Fr. Malewskiego i Humboldta) tak przejmuje go wiadomość o śmierci ojca (1836 r.), że chwilowo nawet odbiera chęć wyjazdu.

„W Litwie naszej pocóżbym był teraz potrzebny?”

Jest to jednak chwilowe tylko przygnębienie. Tęsknota do kraju skłania go do podania prośby o dymisję. Prośbę uwzględniono i już d. 17 września 1837 r. wyrusza Zan w drogę – do Ojczyzny.

W Petersburgu jednak, gdzie chciał tylko zimę przeczekać, aby z wiosną do zielonych pól litewskich powrócić, z braku funduszków zmuszony jest przepędzić cztery lata.

Pełni tam urząd bibliotekarza w Instytucie inżynierów górniczych. Czuje się jednak bardzo źle w tej północnej stolicy. Za Litwą, tak już zdawałoby się, bliską, tęskni bardziej jeszcze, a i klimat petersburski nie służy mu. Wreszcie 13 czerwca 1841 r. opuszcza Petersburg. Po miesiącu podróży jest w Grodnie. Stamtąd jedzie do Wilna, przyjmowany wszędzie owacyjnie przez przyjaciół, znajomych, życzliwych, których tyle pozostawił w kraju.

O tem serdecznym przyjęciu, jakie zgotowali mu ziomkowie wzruszony Zan pisze w swym pamiętniku: „Za powrotem moim z pustyń kirgiskich od gór baszkirskich czułem się być wszędzie na Litwie i na Rusi synem czcigodnych matek i rodziców, bratem ukochanej rodziny, nauczycielem dziatwy, sługą i gospodarzem kraju”...

Dalsze dzieje jego żywota u siebie, na Litwie – to praca urzędnicza jako lustratora dóbr skarbowych (w Lepelskiem), badania naukowe geognostyczne (poszukuje skamielin w okolicach Druskiennik, soli w rozdole Niemna 1852 r.) i wreszcie praca na roli – na własnym kawałku ziemi w Kochaczynie, gdzie zamieszkał, nabywszy tę wieś w Witebszczyźnie, i poślubiwszy w r. 1846 Brygidę Świętorzecką, z którą miał 4-ch synów (Wiktora, Abdona, Klemensa i Stanisława).

Umiera dn. 7/19 lipca 1855 roku.

Na cmentarzu w Smolanach parafji Kochaczyńskiej położył Wł. ks. Lubomirski na mogile Zana nagrobek z napisem:

„Miły Bogu i ludziom  
Tomasz Zan,  
Którego pamiątka jest  
w błogosławieństwie”...

## XII

Co pozostało po nim w literaturze? zapytamy za Gawalewiczem.

Co pozostało? Napisał bowiem wiele, – wiele jednak zaginęło. Nie dbał początkowo Zan o plody swego talentu. Sypał okazjnymi wierszami na prawo i na lewo i dopiero w wiele lat po promienistej swej młodości – zechciał zebrać jej plony. Było jednak za późno...

W 40 roku życia z nad azjatyckiej granicy przesyła Maryli Puttkamerowej długi spis swych utworów poetyckich, dając przy każdym wskazówkę, gdzie możnaby ich szukać. Nie wszystkie jednak znaleziono.

Zaczął pisać Zan b. młodo. Wypadki 12 r. na młodocianą jego wyobraźnię silne wywarły wrażenie. Był on piewą chwały Napoleona. Z raportu Nowosilcowa wiadomo, że już w latach szkolnych pisał Tomasz utwory, pełne uczuć patriotycznych, kultu Napoleona. Takie wiersze, dziś zaginione, miał w rękach Nowosilcowa podczas procesu. – W Mołodecznie napisał pono, nawet dwuaktową komedję: „Stałość w przyjaźni”.

W korespondencji Filomatów na pierwszej stronie w I t. pomieszczony jest sentymentalno-tkliwy wiersz Zana z sierpnia 1815 r., w którym wyraża swą tęsknotę za przyjacielem Leonardem Chodźko. Ponieważ jest to pierwszy (przechowany) utwór Zana – zamieszczamy dwie pierwsze zwrotki długiego zresztą tego wiersza:

Mój najukochańszy Leonardku  
Srogiej losem fortuny i mądrego Nieba  
Rozdział serc naszych okrutny  
Nastąpił wtenczas, gdy je bardziej trzeba  
Krępować; ach rozdział smutny!  
Jakież to głosy, jakie pióro  
Mojej dręczenie duszy wyrazi  
I obłąkanie, co jeszcze dopiero  
Po moich myślach bezpiecznie łązi?



Są tam jeszcze i „katusze zjadliwe” i „jad podejrzania” i „boleść” i „łez odmęty” itd. itd.

Wiersz ten, nieudolny wyraz silnych uczuć przyjaźni Zana, jest w swym nastroju typowym odbiciem sentymentalnych wylewów „poety serca”; chociaż bardzo słaba forma wprost nie pozwala go zestawić z utworami Karpińskiego. Po przybyciu do Wilna nie milknie, a w dalszym ciągu pisze hymny pochwalne na cześć Napoleona. Te próby jego twórczości młodzieńczej – zagięły. Pozostały później pisane elegie, ballady, triolety, wiersze okolicznościowe i ulotne poematy („Miód”) („Tabakiera”), krotochwila „Gryczane pierożki”.

W tych utworach trudnoby już było szukać owego sentymentalnego Tomasza, który tak czule przemawia do Leonardka. Wpływ atmosfery wileńskiej, w której królował wówczas racjonalizm, studja na wydziale fizycznym – ostudzają idealistyczno-romantyczne porywy Tomasza.

Mimo to jest on romantykiem. W samym przejęciu się literaturą romantyczną (Rousseau, Chateaubriand – Goethe) przejawia się ten nowy kierunek zainteresowań dla tworzenia nowego kryterium piękności. Już pierwsza jego ballada „Neryna” (jako pierwszą przynajmniej podaje ją Zan w orenburskim spisie swoich utworów poetyckich) jest naśladowaniem burgerowskiej Lenory, gdzie sam motyw cudowności i tajemniczości jest typowym wyrazem romantyzmu. Wdzięczny obrazek nocy – zwrot ku naturze, która służy jako pomocniczy środek dla potęgowania nastroju – jest też pierwiastkiem czysto romantycznym. I chociaż wogóle „Neryna” nie wytrzymuje formą i układem porównania z Burgerem, to jednak jest próbką romantycznego talentu Zana.

Słabszą o wiele od „Neryny” jest druga zachowana ballada: „Pan Twardowski” napisana w r. 1818, gdzie również silnie występuje pierwiastek cudowności. Sama legenda o Twardowskim jest tu zupełnie przeinaczona. Miłość to zdziałała płocha, że ubogi choć mężny rycerz, zdradliwie knuje przymierze z djabłami, aby przy ich pomocy zyskać księstwo, a z niem i rękę ukochanej Malwiny. Kończy się ta długa (404 wiersze) ballada nauką moralną: „Sprawiedliwe sądy Boże! Przez nie tylko człowiek może doznać w trudnościach pociechy”. Najwcześniej drukowaną balladą Tomasza (w Dzienniku Wileńskim

– 1822 r.), chociaż 5-te zajmująca miejsce w jego spisie, jest „Cyganka”. Smutna historia wiejskiej dziewczyny, której Jasia ułani na wojnę zabrali. W niepewności i trwodze, szuka ona pociechy we wróżbach cyganki. Smutne przepowiednie spełniają się. Jaś zginął na wojnie i w jednym grobie pochowano go z „kochanką młodą”. I ta ballada kończy się sentencją moralną o charakterze patryjotycznym: „lepsza śmierć od niewoli”. Oprócz pierwiastka ludowego romantycznymi są tu również opisy natury. Najpiękniejsza to z jego ballad, najwięcej bo w niej oryginalności, swoistego wdzięku. Cech tych nie posiada „Arion”, ballada, czytana po raz pierwszy na posiedzeniu Związku przyjaciół d. 24 kwietnia 1820 r. Jest to przeróbka z Owidiusza (Fasti II). Zakończenie, jak i w poprzednich balladach – o charakterze moralnym: zbójcy „obiecali poprawę i wolni od kary – ten podzięk, owi błagań czynili ofiary”. Dobro – triumfuje, zło pognębione. Zapewne Zan dlatego wybrał ten temat, aby wskrzesiwszy podania świata starożytnego, obrazowo przedstawić własne swoje poglądy na życie.

W roku 1817 podczas Wielkanocy napisał Zan krotochwilę p.t. „Gryczane pierożki”. Rzecz dzieje się w Wilnie, dokąd przybywa z Mińska przekupień Niemiec, w nadziei, że w tem mieście „student dobra, bogata, uczona i pilna” oceni należycie zalety jego pierożków. Okazuje się, że tutaj nie znalazł sprawiedliwości, znowu bowiem spotykają go zarzuty, że pierożki jego są z gryczanej mąki.

Jest to żywy obrazek ze świata uczniowskiego i jako taki cieszył się wielkiem powodzeniem wśród młodzieży, która w Chwatoszu, Wiatranie i Nowaku widziała portrety kolegów z lat szkolnych.

I w tej krotochwili jednakże, mówiąc o wyborze zabawy, znalazł Zan sposobność, aby przypomnieć młodzieży o ideałach filomackich.

„Szlachcic sobie spokojnie siedzi, jakby święty,  
Chłopa tylko z cyganem cisną w tęgie pęty.  
Wyższy zawsze w rozkoszy – niższy zawsze bity”.  
A dalej pyta: „Wszak my wolność lubimy?”

W innym miejscu przez usta przebranego lokaja piętnuje modę przyjmowania jako guwernerów przybłędów francuskich.

„Rzucam zaraz lokajstwo, zwykłym manierem

Wyśmienicie domowym będę guwernerem.  
Nazwę się wprzód Damonem, po francusku cale,  
Co kto pochwali – zganie, co zgani – pochwałę.  
Zganię polskie zwyczaje, wąsy i kontusze,  
Ich gościnność, ich męskie i poczciwe dusze.  
I język macierzyński przywiode w ohydę.  
Tem sobie grosza zbiorę i do sławy przyjdę”.

Wyraźnie już jako chwalcą przeszłości występuje Zan w poemacie p.t. „Miód”, napisanym na dzień 21 (1818 r.), który wyznaczono jako termin walki miodowej z Czeczotem. Na taki bowiem pojedynek poetycki wyzwał Tomasz Czeczot. Sędziowie orzekli, że: „jeden i drugi pojedykownicy zupełnie różnym sposobem uwielbiając miód, uwielbili go dobrze”. Czeczot jednakże uznał swoje pochwały jako niższe od Tomaszowych.

Poemat rozpoczyna się od apostrofy do ducha, co stroi tony lutni, z prośbą, aby „włań on do pieśni o miodzie zapal, ważność, wdzięki!”

Zaraz w pierwszych zwrotkach zachęca Zan, aby brać przykład z pszczół, ucząc się od nich: „przezoru, pracy, rządu, zgody”, jak to niegdyś Piast czynił.

W dalszym ciągu, traktując miód, jako symbol zgody, pyta gdzie był ten „boski dar” – „gry trutnie, chciwe złota, krwi bratniej i zdrady, niszczyły miłość kraju i zgody ołtarze”.

W drugiej części poematu, zmieniawszy poważny trzynastozgłoskowiec na lżejszy wiersz ośmioletkowiec, składa pokłon „kochanemu przysmakowi na stołach w Lecha narodzie”.

Teraz „uszedł on z wielkiego świata, nie lubi skrzywionych czasów”. Nie lubi ich i Tomasz. Z jaką tęsknotą za minioną przeszłością woła:

„Bodaj to dawne wieki”. – Niestety „minęły  
Sławne miodem szczęśliwe czasy”.

„Polak utracił męstwo, sławę i cnotę.

Na krótkie fraki i sprzączeczki złote

Zmienił krój suty i poważne pasy,

Nastrzepił głowę, lecz w głowie – pustynie”.

A ileż to słodkich chwil zawdzięczał Tomasz słodyczy miodowej... I teraz, już jako dojrzały młodzieniec nie wzgardzi słodką boginią „Miodunką”. Wystawi jej „kościół wspaniały”, aby jej słodycz przeszła w „święte związki”. Tak więc poemat o miodzie, zdawałoby się, o lekkiej treści, potrafił wykorzystać Zana, aby powiązać w nim przeszłość z terażniejszością: wystawiając szczęśliwość dawnej Polski, słodycz zgody zaleca świętym związkom: „Przyjm z ochotą czyste pienia Związek cnoty Ciebie chwali”, mówi już zupełnie wyraźnie o filareckich ideałach.

Jest to jeden z lepszych utworów Zana, gdzie umiał on tak dowcipnie powiązać treść żartobliwą z poważną ideą. Najdłuższym i najlepiej opracowanym jego utworem jest „Zgon Tabakiery” lub po prostu „Tabakiera”. W wydaniu poezyj Filomatów (w Archiwum Filomatów) brak końca tego poematu; urywa się on na trzeciej zwrotce trzeciej pieśni. Gawalewicz twierdzi, że składa się on z 221 zwrotek ośmiowierszowych, które pono podzielił Zana na 4 równe części (pieśni).

Poemat ten odczytywał Tomasz na zebraniach naukowych Filomatów (część I d. 21-X-17 r.), dla nich bowiem napisał ten wybitnie filomatyczny utwór (jak zresztą niemal wszystkie swoje poezje). Jak i pochwały „Miodu” rozpoczyna „Zgon Tabakiery” inwokacją, tym razem do przyjaźni, zapowiadając, że „lekkimi tony – zgon tabakiery – opiewać będzie – smutny”. Samo to zestawienie „lekkich tonów” ze „smutnym zgonem” wytwarza wrażenie czegoś żartobliwego, wesołego. I rzeczywiście, znowu jak w „Miodzie” wesoła, żartobliwa jest treść „Tabakiery”, chociaż głębokie myśli.

Tabakiera – łubianka, pięknie była ozdobiona, niczem tarcza Achillesa. Wyrył na niej stary barski konfederat i pogrzeb pogański Swintoroga, i kmiecie wesele, i nimfy litewskie, i młodzież, sypiącą się ze szkoły, i las gęsto rosnący, i huczne biesiady, i pracę rolnika. Ujrzysz tam nawet „wojsko Napoleona”, jak na „dyplomatycznej” tabakierze Robakowej. Zawiera w sobie łubianka jakby antydotum na ospalstwo, ciemnotę, rozleniwienie się umysłów. Jej to Chrapanko, wódz snów, walkę na śmierć i życie zaprzysięga, ona bowiem wytrąca mu władzę z rąk. Ona „a to właśnie sama była, co z Wilna sny wypłoszyła”.

„A to przez wymysł jednego człeka  
I przez proszek tabakiery:  
Ten z moją łubianką staje  
I wszystkim tabakę daje”

W swej podróży do Wilna w poszukiwaniu tabakiery usłyszy Chrapanko i o Wileńskim Towarzystwie Szubrawców i o tak modnym wówczas Mesmerze i jego „wybadach”. Jest to więc utwór również aktualny, jak „Gryczane pierożki”, z tą tylko różnicą, że w „Tabakierze” wieczną będzie idea – walki dwóch prądów: postępu z ciemnotą, ospalstwem, – idea Filomatów, miłośników wiedzy.

Ten poemat heroikomiczny – zawarł przestrożę dla całego społeczeństwa a głównie dla Filomatów, aby, pragnąc osiągnąć ich cele – strzegli się pokus. Może ich bowiem spotkać los owego nieszczęśliwego „Rymopisa”, u którego wreszcie znaleziono łubiankę. Ten, zwiedziony przez Chrapankę

„gdy ścisnąć mniemał Wenere,  
rozniołł w dłoniach – tabakierę!...”

gotując w ten sposób zwycięstwo Chrapance – uosobieniu ospalstwa, ciemnoty.

„Robótka” ta pisana dla zachęty i zabawy kolegów – znalazła oddźwięk wśród Filomatów. Podoba się ogólnie<sup>\*)</sup> zrozumiano jej ideę przewodnią. To też wysoko cenią Filomaci swego „trójgranego” „jambistę” jako poetę. Stawiają go narówni z Mickiewiczem. Podczas obchodu imieninowego dwóch swoich wieszczów w grudniu 1819 r. nie tylko za zasługi przy założeniu Towarzystwa składają hołd Adamowi i Tomaszowi, ale i za ich wiersze.

„Zbliź się do nas Adamie, za swój piękny śpiewek Warteś względu mojego i parnaskich dziewek”.

Mówi Apollo w przytaczanej już „Krotofilii” Czeczota: „Apollo po kolędzie”.

„Jest tu i Tomasz, co śpiewał tabakiery skony,

---

<sup>\*)</sup> Chociaż, jak mówi Zan, „biednej Tabakiery rym (Mickiewicza) ostry wyprostował krzywizny i wytrzepał Kostry”(?).

Czułem elegji co ujmuje tony;  
Ballady, jamb wesoły, słodkie triolety  
Jedną mu nazwisko prawego poety”  
A potem wieńczy Adama i Tomasza przy śpiewie muz:  
„O zacna młodzieńców paro,  
Co skrytą czcząc nas ofiarą,  
W skromnym się zaciszu łasz,  
Do dzieł się wielkich zwyczajisz,  
Przyjmij od nas zasłużone  
W darze te wieńce zielone”...

Zanowi ten wieniec ofiarowano nietylko za „Tabakierę”, ale i za ballady, jamb wesoły, słodkie triolety i czułe elegje.

Jamby \*) pisze Tomasz na wszelkie uroczystości filomackie czy to na imieniny Adamowe, Janowe, Onufrowe czy Jeżowe (jamby Szurumburum) czy na „pożegnanie przyjaciół” (29-VI-1819), kiedy to „pokłony im czyni z jambowej ambony”. Nie obejdą się bez jambów majówki filareckie, na których już z urzędu występować musiał Arcy z jamniczno-promienistą przemową.

Sam Tomasz nazywa siebie „jambografem”, „uczciwym śpiewakiem”. Ceni jednak tę formę poetycką, twierdzi bowiem, że „Jamb się nie da pospolicie”. Jamby też najbardziej przyczyniły się do ustalenia sławy poetyckiej Zana. Mickiewicz nawet w swych „jambach powszechnych” wyraża obawę, że nie dorówna Tomaszowi: „gdzie jego jamb do Zana” – powiedzą koledzy.

W tych długich wierszach (jamb na imieniny Adamowe i Tomaszowe w r. 1819 składa się z dwóch rozdziałów razem w 424 wierszach) daje Tomasz wierny obraz życia studenckiego, niedyskretnie zdradzając tajemnice Wiwlasów. Z jambów dowiadujemy się między innymi o zainteresowaniu się Tomasz magnetyzmem (choć wiemy o tem i z korespondencji Filomatów), o teorii płynów, nie mówiąc już o ogólnych sprawach filomackich. Zawierają też one

---

\*) Tak nazwano po raz pierwszy powinszowanie, jakie wygłosił Zan na imieniny Mickiewicza w 1818 r. „Tu Tomaszowskie winszowanie dostało nazwisko jambów”.

doskonały materiał (często w bardzo niewybrednej formie podany) do charakterystyki poszczególnych Filomatów.

Ideale filomackie bardzo pięknie wyraził Zan w jednym z pierwszych swych wierszy (a więc nieochrzczonych jeszcze przezwiskiem jambów), czytany d. 14 września 1818 r. na zebraniu Wiwlasów. W wierszu tym, rozpoczynającym się od słów:

„Szczęśliwy, kogo cnota, kogo przyjaźń szczerza w jedno do wspólnych zabaw i pożytku zbiera”, mówi, że zawdzięczając przyjaźni osiągnąć można cele wzniósłe i „wolne śpiewać rymy – niewolnego życia”.

Jak w poemacie „Miód”, żali się na upadek ducha w narodzie, wierzy jednak, że młodzież, złączona przyjaźnią, spełni zadanie ocalenia ducha wolnego.

„Do nas przeto należy skarb drogi ocalić,  
Trzymać ducha wolnego, byt jego utrwalić”.

Najładniejsze jednak są słodkie triolety, w których Zan, urodzony liryk – uczucia swoje wypowiada. Ta kunsztowna forma poetycka jemu zawdzięcza swój początek w poezji polskiej, jeżeli nie będziemy brali pod uwagę kilku trioletów J. D. Minasowicza. W nich też celuje, czy to kiedy wzdycha do Feli, sławiąc jej wdzięki i cnoty:

Wróc dziewczę spokoiność moję,  
Bo nie wiem, co będzie ze mną:  
Kocham, smucę się i boję, – Wróc i t.d.  
...Feli wyższa od ziemianek  
Wdziękiem, od wdzięku cnotami...

Czy gdy zgina kolana przed nową jakąś pięknoscia.

Kto Cię ujrzał, zgiął kolana  
I twym więzaniem zostać woli,  
Choć wolność miła żądana,  
Kto Cię ujrzał, zgiął kolana...

Pełen wdzięku jest „Skowroneczek”.

Śpiewaj, śpiewaj, skowroneczku,

Póki wiosny czas.

Gdy liść spadnie po listeczku

Smutnych rzucisz nas.

O tym ostatnim „śpiewku” tak wyrazili się koledzy: „Tomasz za swego skowroneczka ma już pomnik zapewniony. Ale bo jaka to pieśń!

Podoba się każdemu, bo albo przeszłość przypomina, albo przyszłość wróży, albo teraźniejszość ozdabia”.

Pełen smutku jest triolet więzienny, pisany do Zofji Malewskiej:

Nie płacz Zosiu, po ptaszynie:

Droga jej życia niedługa,

Tak młodość i wiek nasz minie,

Nie płacz, Zosiu, po ptaszynie.

W takim samym nastroju pisane są wiersze: „Więzień”, „Piosnka z więzienia”, wiersz pisany w imionniku Stefana Dąbrowskiego i przekład z Byrona „Zwrotek”.

Z elegij, jego, które według słów Tomasza, chwalił Adam, znana jest elegja, pisana na odjazd ulubionej uczennicy, p.t. „Pożegnanie do O.E. od przyjaciół”, o której mówi Gawalewicz za Odyńcem, że: „z pogodnych niebios oćmę zdarła smutną”, „błysnąwszy promykiem prawdziwej, a tak prostej poezji, która olśniła Mickiewicza i otworzyła mu oczy na poezję w prawdzie”.

Trudno zgodzić się, że istotnie od tego „epokowego wiersza rozpoczyna się prawdziwa doba romantyzmu w twórczości Mickiewicza, jak jest tego pewien Gawalewicz”. Zan mówił o tem prosto „elegje moje chwalił Adam”. – I tak być musiało.

Z pierwszych lat twórczości Zana w Wilnie, kiedy to poza krótkimi zresztą wtedy okresami „spolania” dobry humor, zaraźliwa wprost wesołość i dowcip były mu właściwe – pochodzą i krótkie okolicznościowe wierszyki, pisane a la Baka.

Imperator był, stąd:



Gawronienie  
Chodzenie  
Trąbienie  
Iluminacje  
Gracje

Wyciągano szyje  
Śmiechy  
Uciechy  
Parady  
i t.d.

Tak pisze w r. 1819, a w roku 1820 „sympatja Baki” ze Szczors donosi kolegom:

Ani rymika  
Muzyka znika  
Pióro pstryka  
Myśl dzika  
Rym kaleka  
Ucieka.

Twórczości poetyckiej Zana nie przerwało wygnanie; jakkolwiek ujemnie wpłynęło na dalszy jej rozwój. Chociaż więc i w Baszkirji oddawał się „rymotwórczym zabawom”, to jednak nie stworzył tam rzeczy wartościowych. Gawalewicz twierdzi, że „skutkiem gwałtownych wstrząśnień zatracił regularne formy, narastał nieprawidłowo, nie mógł się nigdy już wydoskonalić tak, jak się zapowiadał z początku... ten spękany kryształ”. Jeżeli jednak spojrzymy bezstronnie na dorobek poetycki Zana i w wileńskim okresie jego twórczości – nie znajdziemy tam utworów wybitnych. Są one przeważnie ciekawe, jako wyraz życia filomackiego młodzieży wileńskiej. Tworów prawdziwej, natchnionej poezji tam nie spotykamy.

A Mickiewicz w tym samym czasie dał już Grażynę, tak wysoko cenioną nawet przez współczesnych krytyków (Mochnacki, Grabowski) i nieśmiertelne „Dziady” (cz. II i IV).

Wątpliwem więc jest bardzo, czy nawet gdyby pozostał w kraju, w jak najlepszych warunkach, twórczość jego wzniósłaby się do wyżyn prawdziwej sztuki. Koledzy – Filomaci zachwycali się wierszami Zana, w nich bowiem znajdowali odzwierciedlenie ich życia, szlachetne myśli i nauki.

To ostatnie, zapewne, najbardziej podbijało serca młodzieży której przedewszystkiem chodziło o to, aby „utile cum dulci” – łączyć w poezji. Byli to wychowankowie konającej epoki pseudoklasycznej, dla których wzloty podniebne Mickiewicza były nawet chwilami niezrozumiałe. Chociaż więc szczylicili się swoim Adamem, to jednak Zan odpowiadał im najlepiej. On sam, zbyt już skromny – nieco trywialnie, ale może nawet i trafnie określa znaczenie swoich poezyj, kiedy pisze do Mickiewicza.

„Chciałbym z rozdziałkiem kawał życia swego wierszowego wydrukować, mając nadzieję przez to więcej na buty i majtki, jak na sławę zarobić.”

Jest tu nieco goryczy – ale i ... prawdy...

### XIII

Nietylko jednak oddawał się Zan poezji. Jak wiemy, pisał i różnej treści referaty naukowe na zebrania Filomatów. Głównie jednak poświęca się pracy umysłowej na wygnaniu w Orenburgu, gdzie nawet zamierzał wydawać dzieło o geognozji tamtego kraju. Stale też pisywał swój dziennik, o którym taką znajdujemy wzmiankę w jego korespondencji: „Na końcu przeszłego roku t.j. d. 29 czerwca 1818 r. przy zapisywaniu mego pamiętnika życia, czyli spowiedzi przed mojem sumieniem – te może niedługiego zastanowienia się wymknęły się z pod pióra wyrazy”... Pisał więc pamiętnik już w roku 1818, w może i wcześniej, pisał niemal przez całe życie z małemi tylko przerwami; pisał w Wilnie, pisał w więzieniu orenburskiem i na wygnaniu, pisał i po powrocie do kraju. Osobne zupełnie miejsce zajmował znany dziś z legendy pamiętnik Zana z lat 1820-23. Była to autobiograficzna powieść humorystyczna p. t. „Świat i miłość”, pisana na wzór Sterna. O tych pamiętnikach czytamy w raporcie Nowosilcowa: „Znaleziony w jego (Zana) papierach między innymi zeszyt bruljonu, pisanego w roku 1820 p. t. <<Świat i miłość>> czyli życie jego, Zana, w którym on umieszczał wszystkie swoje przejścia, uczucia i zdania aż do końca 1823 r.” Bruljon ten zaginał;

tylko małą cząstkę, t. j. rozdziały: I, VI i XII z pierwszego tomu ogłosił Zan w „Wiadomościach brukowych”.

Nie należą do tego pamiętnika „Rozdziałki”, które zachowały się w korespondencji Filomatów. Są to właściwie listy o własnościach „rozdziałkowatych”. Wcześniejsze listy Zana, od r. 1815 do I połowy 1819 pisane, nie mają jeszcze tego charakteru. Jest to zwykła serdeczna korespondencja z przyjaciółmi. Dopiero od października 1819 r. napotykamy ślady humoru w niektórych listach, które Zan zowie „Rozdziałkami”. Wyraźnie już humorystycznym rozdziałkiem jest: „Opis podróży z Wilna do Iwier” z d. 12-VII 1820 r. Ten sam charakter nosi: „Sternowski list o podróży z Mołodecznej do Isholdzi” z d. 11-VIII 20 r., później „Sternowska kronika potocznych wydarzeń w życiu Zana” od d. 15-IX do 7-X „Sternowski rozdziałek” z d. 31-X-20 r.

Wszędzie więc Stern! Nie daremnie nazwał Mickiewicz Tomasza – „Vice-Sternem”.

Widoczne jest, że w tym czasie zapoznał się Zan z utworami Sterna, które tak wielkie na nim wywarły wrażenie. – Istotnie w 1817 r. wyszła w przekładzie polskim sternowska: „Podróż”, którą Zan musiał czytać. Zapoznał się też, zapewne z francuskim przekładem dziewięciotomowego romansu humorystycznego (Sterna) p. t. „Tristram Shandy” całkowicie bowiem przejął się metodą tego angielskiego humorysty.

Idąc za swym mistrzem, w rozdziałkach stara się gorące swe uczucia ukrywać pod maską pozornie obojętnego, żartobliwego tonu opowiadania.

Ten więc ton żartobliwy – jest cechą charakterystyczną niemal wszystkich rozdziałków Zana, na które, wedle jego własnych słów (w liście do Wereszczaków z d. 30-X-20 r.) przyjaciele: „przychodzą jakby na herbatę lub kawę”.

Raz jednak jeszcze – dla ścisłości – zaznaczyć trzeba, że te listy o charakterze rozdziałkowatym, (które nawet Zan nazywa rozdziałkami) – nie są to owe „Rozdziałki”, które pisał stale w pamiętniku: „Świat i miłość”.

Zupełnie inny charakter tak rozdziałki, pisane do Maryli, jak i listy z r. 1823.

Stopniowo, otrząsnąwszy się z wpływu Sterna, wesoly, pełen swobody Zan przeradza się w poważnego przywódcę młodzieży. Oddziaływały też na niego wypadki 23 roku. Ani śladu w jego listach z roku 1823-24 tego humoru, dowcipu, jakim poprzednio tak zniewalał sobie otoczenie. Jest zato melancholijna rzewność, granicząca ze wzniosłością.

W więziennych utworach te już tylko tony rozbrzmiewać będą...

„Śmierć łączy duszę moją ze snem ziemi, a z życiem nieba”.  
„Ziemia nie jest padołem płaczu – ale rajem”.

....„Ach, dusza moja, pięknoscią zapalona, rozpromienia się na kochane dusze, w pomnikach takiej mądrości i dobroci tonie i rozpływa się, wyrywa się z niewoli, błyska, skupiona u tronu przedwiecznej mądrości, kołysa się między niebem a ziemią, podwiewana najśłodsza harmonją – omdlewa”...

Tutaj przebija już wyraźnie mistycyzm, który, rozwijając się coraz bujniej podczas zesłania do Rosji, u schyłku życia całkowicie opanuje duszę Tomasza. Wedle obrazowego wyrażenia Mickiewicza Zan „straci drogę”.

#### XIV

Oceniając całkowity dorobek literacki Tomasza, widzimy w jego twórczości kilka kierunków.

Sentymalizm przebija w niemal wszystkich dziecinnych jego utworach. Cechy romantyzmu widzimy w balladach, trioletach. Wpływy pseudoklasycyzmu uwydatniają się w „Tabakierze” i „Miodzie”. Nakoniec romantyczny mistycyzm cechuje utwory więzienne i prace u schyłku życia. – Mimo tę różnorodność odchyłeń, zrozumiałą u natury tak wrażliwej, zasadniczo możemy zaliczyć Zana do tej Mickiewiczowskiej „szkoły”, którą stworzył tyłu romantyków – naśladowców. – Powracając do kraju, Zan marzy o tem, aby oddać

się niepodzielnie: „skłonnościom romantycznej poezji”, która doprowadza go do krańcowego mistycyzmu, niemal obłąkania.

W wileńskim okresie twórczości pod wpływem realistycznym epoki – sam zaczyna tworzyć z pewną dozą realizmu. Obserwuje rzeczywistość, z niej czerpie motywy, jest bardzo swojski czy to w „Cygance”, czy w opisie studenckiego życia w „Gryczanych pierożkach”. Ten sam realizm przebija w jego rozdziałkach, które zaprawia też sternowskim humorem. Jeżeli jednak zwrócimy uwagę na charakterystykę postaci, zawsze jest ona powierzchowna. Nie chodzi Zanowi o pogłębienie charakteru; ani śladu u niego charakterystyki psychologicznej. Jeżeli zajmuje się analizą stanów duchowych, przemawia wtedy od siebie, mówiąc o sobie. Jako poeta, wrażliwy jest na piękno natury, na którą, jak już zaznaczyliśmy, patrzy z romantycznego punktu widzenia, traktując ją jako środek do spotęgowania nastroju:

„Słońce znikło za górą,  
A zimny dmie powiewek,  
Czerwony księżyc z chmurą  
Wygląda z poza drzewek,  
Przestrasza dziewczkę młodą,  
Co niesie jajko z wodą”. (Cyganka)

A w innym miejscu:

„Szumi puszcza straszmem drżeniem  
A księżyc krwawym promieniem  
Świecił i szedł w obłok ciemny” (Twardowski)

Wrażliwy jest na barwy:

„Tymczasem biała wstęga rozwija się po niebie, rozszerza się, wznosi się powoli, ciągnie purpurowe szaty, jasnym frendzlowane złotem, odrywa się jasność w promieniach żółtej lilji” (Rozdziałek V do Maryli 15-X-23 r.).

Brak mu jednak, jako poecie, górnolotnej wyobraźni i fantazji, dlatego zazwyczaj bardziej ziemską a przez to zrozumialszą dla ówczesnych czytelników była jego poezja, tembardziej, że prawie zawsze wyrażał w niej jakąś myśl szlachetną, nauczał młodzież wskazywał nowe drogi. W tem był naśladowcą minionej epoki, która jako cel poezji uważała: „prodesse et delectare”. Stał więc na przełomie dwóch kierunków literackich; poszedł jednak ostatecznie za nowym prądem.

Jeżeli zwrócimy uwagę na formę jego utworów, to w poezji widzimy bogactwo zwrotek. Są tam i zwykle zwrotki czterowersowe o różnym układzie rymów, sekstyny i triolety, i zwrotki ośmiowersowe; wreszcie spotykamy i wiersz stychiczny, jak w elegjach i jambach okolicznościowych.

Rymy niewyszukane, przeważnie gramatyczne. W późniejszych utworach uderza nadzwyczajna zagmatwanosc myśli, przybranych w mglistą, niezrozumiałą niemal formę. W okresie wileńskim tak zagadkowy i niejasny jest utwór, pisany w więzieniu p. t. „Kuropacka”. Rozdziałki swe pisze Zan swoistym stylem; zdania przydługie, często nawet okresowe; sposób ujmowania przedmiotu najczęściej a la Sterne.

Język jego utworów obfituje w rusycyzmy (źmurki, przymika, kozelne płótno – białoruski) i prowincjonalizmy (hybliwy, paskapasek, hojdy itp.). W utworach pisanych po powrocie do kraju (np. Notatki pamiętnikarskie), liczne są neologizmy (uczwa, uczebność itp.), które miast określać dokładniej – jak to było zamiarem autora – bardziej jeszcze rzecz zaciemniają.

\*\*\*

Jakie więc jest znaczenie Zana w liczbie zasłużonych Ojczyźnie? Czy poezją zdobył sobie miejsce w panteonie Polski? Czy głęboką wiedzą? Czy słodką wymową?

„Nie z druków słynać on będzie, ale ze wspomnień serdecznych” – powiedział Chmielowski. Z tych wspomnień, które w dni kłęski, w dni niedoli – serca zagrzewały otuchą. „Jeszcze nie zginęła Ta, co takich miała synów...”

On nie uląkł się moskiewskiej przewagi, budził – śpiących wskazywał górne cele – wątpięcym. Przykładem swoim odwoził młodzież od zepsucia moralnego; inne, szlachetne rzucając im hasła! Zamiast tak popularnego po wojnie napoleońskiej „carpe diem” – „Ojczyzna, nauka, cnota!” Dla nich oddać życie – a nie sprzeniewierzyć się ideałom!

„Synonimem patryotyzmu i heroicznej stałości charakteru” nazywa go Kallenbach. Leonard Chodźko widzi w nim pierwszego patryotę, pierwszego żołnierza jego epoki i choć nieobecnego podówczas w kraju – uważa za jednego z głównych bohaterów powstania listopadowego. On to bowiem, według słów Chodźki, „zasiał na Litwie pierwsze jego ziarna, on to wykazał pierwszy swoim towarzyszom, że spodlenie młodzieży polskiej wchodziło w główny plan systemu polityki moskiewskiej; zachęcając młodzież do kształcenia się, do odrodzenia moralnego – wskrzeszał Polskę”. I tak było istotnie. I jego życie, i całą działalność, i poezję wreszcie należy rozpatrywać pod kątem widzenia tej użyteczności dla kraju, dla społeczeństwa. Wtedy dopiero możemy ocenić należycie jego zasługi jako kierownika młodzieży, jako poety.

I jeżeli czcimy pamięć wodzów wielkich, którzy na polu walki zwycięstwa świetne w imię Ojczyzny odnieśli – to również czczoną winna być pamięć tego wodza duchowego młodzieży, który nie walką orężną, a potęgą miłości do Ojczyzny ratował zastępy młodzieży.

Przykładem być on powinien sztuki kochania kraju, przykładem – sztuki życia dla młodych pokoleń, jak przed stu laty, tak i dzisiaj.

Był on bowiem tem rzadkiem objawieniem człowieka, o którym próżno marzył Jan z Czarnolasu, człowieka, co „wzgardziwszy te doczesne rzeczy” u szczytu chwały promienistej – czy w ciemnym lochu orenburskim „dobrą tylko sławę miał na pieczy”. Żywotem, pełnym ofiarnego bohaterstwa, zasłużył sobie na to:

„Aby imię przynajmniej po nim tu zostało”.

*Pruszków  
1925 rok*

## Bibliografja

1. Archiwum Filomatów
  - I. Korespondencja 1815-1823 (Czubek wyd. 1913 r.)
  - II. Materiały do historii Towarzystwa (Pietraszkiewiczówna i Szpotański) wyd. 1920-21 r.
  - III. Poezja Filomatów (Czubek wyd. 1922 r.)
2. Towarzystwo Filomatów (B. N.) wstęp i objaśnienia A. Łuckiego.
3. Kilka lat młodości mojej w Wilnie (1818-1825) Dr. St. Morawski wyd. Czarkowski i Mościcki r. 1924.
4. Z Filareckiego świata (zbiór wspomnień z lat 1916-1824) wydał H. Mościcki r. 1924!
5. Poeta promienisty – M. Gawalewicz 1911 r.
6. Żywot i korespondencja T. Zana G. Czerwicki 1863 r.
7. Studja i szkice z dziejów literatury polskiej. Ballady Zana – p. Chmielowski.
8. Z pamiętników Zana w Orenburgu. (Dziennik Wileński 1923 r. prof. Pigoń).
9. Promieniści, – Filomaci, – Filareci – antologia wspomnień, opracowana przez H. Mościckiego 1916 r.

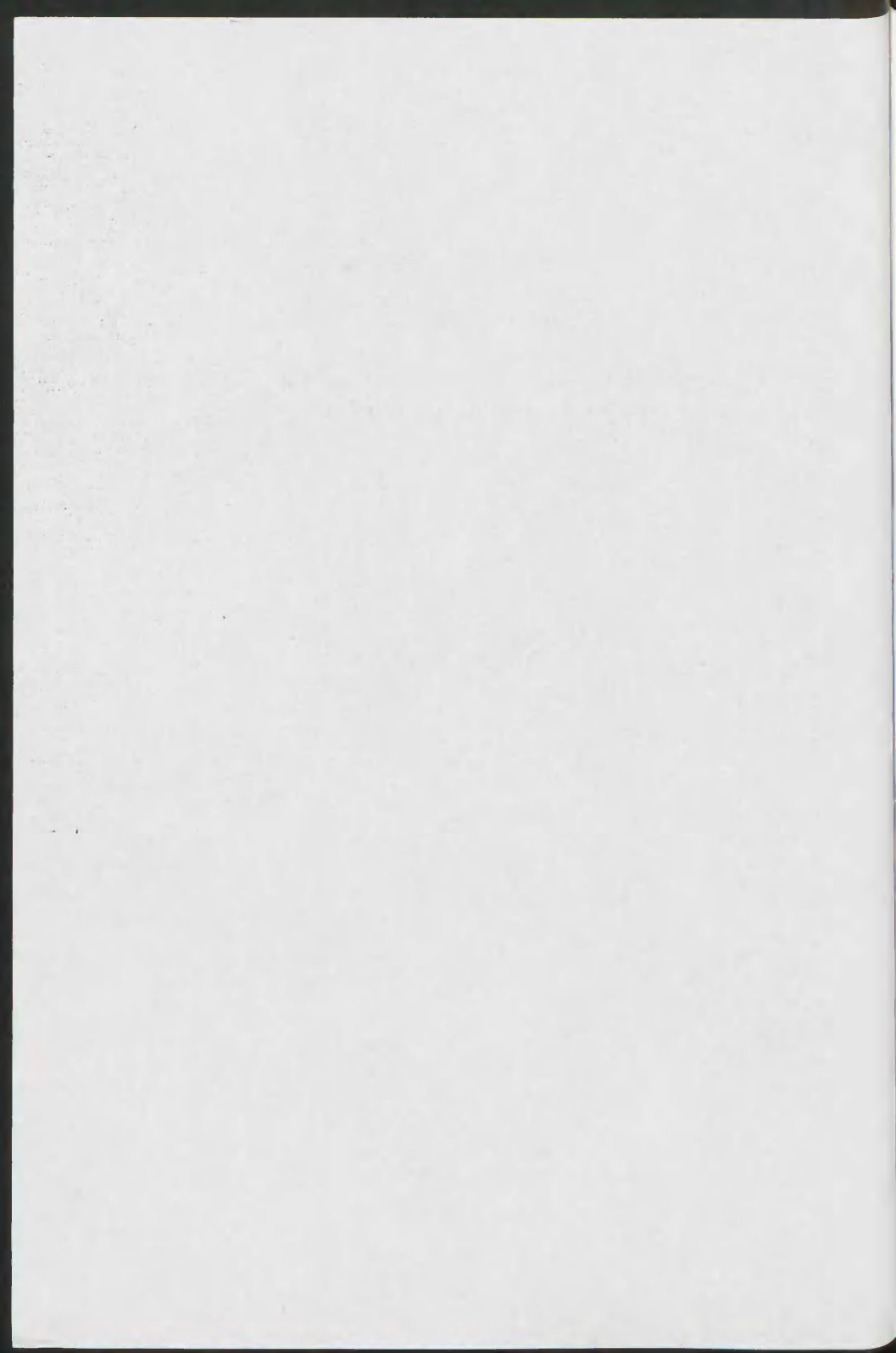


Z.606881



Nota wydawnicza

Tekst oparto na wydaniu z roku 1927 wprowadzając głównie niewielkie poprawki interpunkcyjne.





Publikacja wydana z okazji Jubileuszu  
90-lecia Gimnazjum i Liceum  
im. Tomasza Zana w Pruszkowie  
1921 - 2011



ISBN 978-83-62144-11-2



JAWORSCY NIERUCHOMOŚCI

**STELEŻAK** NIERUCHOMOŚCI

**GŁOS PRUSZKOWA**



NEZALEŻNA GAZETA  
MIEJSKA I POWIATOWA  
TYTUŁ USTRIK OD 1914 ROKU